

Po przeczytaniu oddaj drugiemu!

CENA 15 GR

Nasze hasła:

Wiara
Ojczyzna
NaródPolska
dla Polaków

SAMOOBRONA NARODU

TYGODNIK OGÓLNO - SPOŁECZNY WSZYSTKICH STANÓW

Redaktor naczelny i działów: ogólnego, (1 i 2 str.) zagadnień narodowych, i dokumentów chwili — Janusz Dąb-Michałowaki; spraw gospodarczo-społecznych, polityki i korespondencji — Walerian Krzycki; rozpraw i o-
powieści, różnych i kroniki Ziemi Zachodnich — Edward Nitka-Nitowski; Rodziny „Samoobrony Narodu”, ar-
tykułów reklamowych i ogłoszeń — Feliks Kowalski.

Nie ma nic

straszniejszego
jak cierpieć biernie.

H. Sienkiewicz

Rok VII | Poznań, Bydgoszcz, Warszawa, Wilno

dnia 7 maja 1933

Częstochowa, Katowice, Kraków, Lwów

Nr. 19

Zostają nam ochłapy...

Smutna statystyka

Dopiero teraz, po 3 latach, Główny Urząd Statystyczny ujawnił wyniki z spisu ludności, przeprowadzonego w r. 1931, dane, na podstawie których można w przybliżeniu zorientować się, jaki jest udział żydów w naszym życiu gospodarczym i zawodowym.

Wynika z nich, że w r. 1931 było przedsiębiorców żydów, zatrudniających pracowników

- a) w górnictwie i przemyśle 137 491 czyli 40,2% og.
- b) w handlu i ubezpieczeniach 60 327 czyli 52,4% og.
- c) w komunikacji i transporcie 3 868 czyli 45,4% og.

Samodzielnych, nie zatrudniających pracowników, było

- pod a) 654 430 czyli 39,1% og.
- pod b) 936 355 czyli 72 % og.
- pod c) 112 663 czyli 67,9% og.

W tych samych dziedzinach było zatrudnionych pracowników umysłowych żydów

- pod a) 48 869 czyli 20,2% og.
- pod b) 57 345 czyli 34,3% og.
- pod c) 5 285 czyli 2,96% og.

Pracowników fizycznych żydów było natomiast

- pod a) 410 839 czyli 10,8% og.
- pod b) 86 505 czyli 24,0% og.
- pod c) 17 556 czyli 27,9% og.

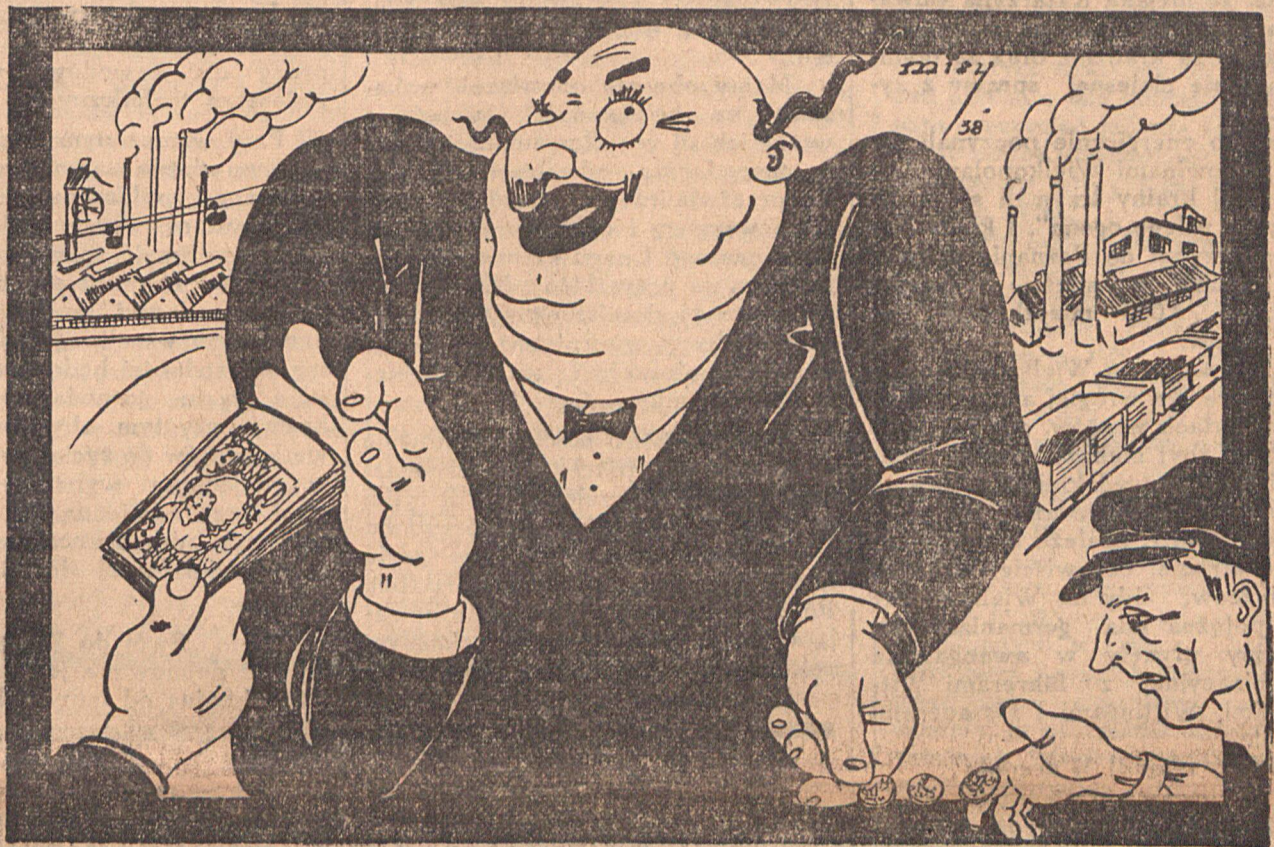
Rzeczywistość jeszcze smutniejsza.

Dane powyższe są same w sobie przerażające. Rzeczywistość jest jednakże znacznie tragiczniejsza. Statystyka ta została sporządzona na podstawie wyznaniowości. Do żydów zaliczono tylko tych, którzy w spisie podali wyznanie mojżeszowe. A znana jest rzecz, że olbrzymia część żydów dla celów koniunkturalnych przyjmuje chrzest. Takich więc katolików, protestantów, ewangelików, prawosławnych i innych wychrzczonych żydów statystyka powyższa nie ujawnia. Nie zalicza do żydów także bezwyznaniowców, za jakich podaje się chętnie bardzo wielu bogatych fabrykantów i kupców żydów.

Biorąc pod uwagę powyższe, jakoteż kwestionując słusznie prawdziwość zeznań z spisu danych żydowskich (względnie podatkowej), nie popełnimy przesady, gdy cyfry procentowego udziału żydów samodzielnych w życiu gospodarczym podwyższymy przynajmniej o 20—30 pct.

Bóg tylko wie, co nasze

Wtedy ujrzymy z przerażeniem, że np. na 100 przedsiębiorców, zatrudniających pracowników w górnictwie i przemyśle, jest 60 żydów a tylko 40 nieżydów (Polaków, Rusinów, Niemców, Francuzów, Szwedów i wszystkich innych obcokrajowców, posiadających przedsiębiorstwa w Polsce). Ilu z tych 40% przedsiębiorstw nieżydowskich można zaliczyć z czystym sumieniem do rzeczywiście polskich — wie tylko jeden Bóg. Żadna statystyka tego nie zdradza.



Międzynarodowy kapitał żydowski opanował nasze życie gospodarcze i dziś ciągnie z niego olbrzymie zyski, a my, prawi gospodarze kraju, otrzymujemy grosze.

Nie ludźmy się

Wszystko powyższe odnosi się do r. 1931. Od tego czasu zmieniło się niejedno. Przybyła nam pokaźna bezsprzecznie ilość polskich placówek, zwłaszcza handlowych. Nie ludźmy się jednakże, że uczyniło to poważny wyłom w żydowskim stanie posiadania. Nowe polskie placówki to przeważnie drobne sklepy i stragany, dzielące się swym zyskiem z żydowskim hurtownikiem i fabrykantem, gdyż w wielu, bardzo wielu i to najważniejszych działach wytwórczości żydzi są jeszcze monopolistami.

Z drugiej strony nawet ilościowa zmiana samodzielnych placówek na

niekorzyść żydów znajduje się pod znakiem zapytania. W ostatnich latach napłynęło do Polski tylu wyprzedków żydowskich z Niemiec, Austrii, Czech, Słowacji, Rumunii i Gdańska. A przecież oni nie łopata ani kilofem zarabiają na utrzymanie...

Jesteśmy pracowitymi nędzarzami

Wracając do danych statystycznych, stwierdzamy na ich podstawie, że, podczas gdy w tabeli przedsiębiorców samodzielnych żydzi procentualnie przeważają znacznie, w rubryce pracowników najemnych grubą przewagę mają Polacy. To

jest najsmutniejszy, gorczą przejmujący obraz naszej rzeczywistości. Polacy pracują — pracują na żydów. Siły i zdrowie na własnej ziemi tracą, otrzymując za to ochłapy, a zyski z ich pracy, zyski z plodów i skarbów bogatej, żyznej polskiej ziemi płyną nieustannie do chłonnnych kas kolonizatorów wyznania handlowego, skąd znajdują ujście przez zieloną granicę do banków nowojorskich i palestyńskich, ginąc dla nas bezpowrotnie.

Tolerując ten absurdalny stan nadal, nie dorobimy się nigdy. Pozostaniemy, czym byliśmy i jesteśmy: pracowitymi nędzarzami. W. K.

Wielkopolska — symbolem pracy

„Poznaj Poznań”. Poznaj Wielkopolskę. Rady o podobnej treści stały się częste, a sama Wielkopolska „modna” dzielnica, konkurentka COP-u.

Przyjeżdżają ludzie z najdalejszych zakątków Polski na Targi Poznańskie, oglądają stoiska szesnastu państw i z dumą w sercach wychodzą z pawilonów. Przypominają sobie czasem te same pawilony, te zajęte i te dalsze puste, z wspaniałego okresu Powszechnej Wystawy Krajowej. Wspominają P. W. K. i zastanawiają się, dlaczego na to wielkie dzieło nie zdobył się Kraków, Lwów, Wilno, nawet nie stolica — lecz właśnie Poznań.

Odpowiedź jest prosta. Powszechnej Wystawy Krajowej o takim charakterze i rozmiarach nie mogło urządzić żadne inne miasto; nie Lwów z 33,2% żydów, nie Łódź (31,2%), nie Kraków (24,8%) lecz

właśnie Poznań o 0,8% żydów. Bo P. W. K. to nie był żaden „Luftge-scheft”, to nie był w ogóle żaden interes. Jeszcze dotąd kiepskość tego interesu, jako takiego, wygląda wielkimi cyframi obciążeni z budżetu miejskiego.

Ale to była wspaniała manifestacja narodowa naszej narodowej siły i prężności. Po dziesięciu latach pracy w niepodległym państwie, gospodarka narodowa zdobywała się na takie objawienie. I zdarzało się, że biedni, umęczeni walką z zalewającym ich i wyciskającym z nich resztki sił gospodarczych żydostwem, ludzie z Nadwornej, Berdyczowa, Kutna czy Radomia, wychodzili z pawilonów i hal P. W. K. z oczami, w których lśniły łzy. Łzy dumy, łzy szczęścia i zachwytu.

I od tego czasu zaczęła Wielkopolska „wchodzić w modę”. Ludzie przypomnieli sobie z historii i geo-

grafii, że przecież w Wielkopolsce jest poza Poznaniem i Gnieznem i Kruszwicą. Potem gazety krajowe i obce doniosły ludziom o Biskupinie. Ludzi z innych dzielnic coraz silniej uderzały piękne cechy Wielkopolski: jej czysta, współczesna polskość i jej prapolskość.

Różnie przecież bywało

Prapolskość Wielkopolski jest cechą historyczną od współczesnej Wielkopolski niezależną. Ale jej czystość współczesna jest już zasługą zupełnie „osobistą” Wielkopolan.

Bo przecież nie zawsze było tak dobrze. Jeszcze przed wojną światową, w r. 1908 r., jak pisze Nowaczyński, on i Jaracz „mocno wytrąceni z równowagi statycznej” podczas spaceru księżycowego po Starym Rynku natykali się na dźwięki znane im dobrze z rodzin-

ných stron galicyjskich: Dawid, Daniel, Altmann, Feldblum, Weissmann, Lenin, Heimann, Katz, Marcus, Lesser, Brand, Rosenthal, Eries itd., itd.

Zaczęło się to już b. dawno a za Mieczysława III świetnie się już żydom w Wielkopolsce powodziło. Byli pierwszymi myncarzami (Münze — moneta), dzierżyli myta i cła, handlowali żywym towarem, oczywiście trudnili się lichwą i szarlatańską medycyną.

Ale Poznaniacy nigdy nie patrzyli spokojnie na gospodarzy i ludnościowy rozrost żydów. I w r. 1464 wybuchł pierwszy pożar w dzielnicy żydowskiej, w r. 1517 usunięto żydów w sposób bolesny ze Starego Rynku, w r. 1536 drugi pożar, w którym spłonęło 175 domostw. W 1659 r. — ostry „pogrom” żydowskich lichwiarzy i paserów, od których się roilo. A co do r. 1570 zachował się w archiwach dokument, z którego wynika, że niejaka Katarzyna Chwałówna „została pławiona i utopiona w Warcie za kradzież oraz za dopuszczenie się cielesnej sprawy z żydem”.

Tak to energicznie poczynali sobie z żydowinami Wielkopole. Ale bogatej krainy trzymali się żydzi „jak rzep psiego ogona”. I kiedy Napoleon przybył do Poznania w roku 1807 znalazł w mieście liczącym wówczas 22 000 mieszkańców — 7 500 żydów.

Szli bowiem na Wielkopolskę żydzi zawsze we wrogiej awangardzie, albo na tyłach wrogów, gdy na przedzie było zbyt niebezpiecznie. Podczas inwazji szwedzkiej szli ławą za protestanckimi Szwedami. W powstaniu z 1848 r. znaleźli się gromadnie po stronie, oczywiście, wrażliwych zwycięzców. Gdy na Wielkopolskę szła potężna fala germanizacyjna, żydowiny płynęły w awangardzie germanizacyjnej z führerami Witkowskimi, Wittingami i Lissauerami na czele.

Gdy przyszedł 27 grudnia...

W tych czasach niewiele mogła zrobić nawet rzetelna, zorganizowana, wielkopolska robota antysemitka. Społeczeństwo przycupnęło, czekało. A gdy się doczekało 27 grudnia, wtedy żydzi, sami rozumiejąc, że tu nie chodzi o ich nabite portfele, a o ich samych, w panice i popłochu odpłynęli na zachód.

Przyszedł znowu czas, że i protektor — Berlin powiedział im „won!” Wtedy na granicy Polski, którą tyle razy zdradzali, w zbąszyńskich lasach, pchani bagnietami niemieckich żołnierzy, poszli w prośby i błagania.

Oczywiście próżne skomlenie. Wielkopolska, prapolska dzielnica uważa, że ułamek procentu żydów, jaki ma u siebie, musi się także pozbyć.

I pozbędzie się napewno.

Niech więc wszyscy Polacy z najdalszych zakątków Rzeczypospolitej przyjeżdżają, przyglądają się, obserwują i wiozą w sercach wspomnienie o czystej, polskiej, narodowej ziemi wielkopolskiej, a w umysłach plan i postanowienie prowadzenia solidarnej, zorganizowanej pracy u siebie w domu, pracy nad oczyszczeniem, wymieceniem z tego domu — niepożrebego, szkodliwego śmiecia.

Chcą fortyfikować granicę

Członkowie Stronnictwa Narodowego w Wyszku powzięli jednogłośnie następującą rezolucję:

„Mając na uwadze agresywność Rzeszy niemieckiej w stosunku do Polski i rozumiejąc obowiązek każdego Polaka, a tym bardziej narodowca, — a nie mogąc z powodu ciężkiego położenia materialnego złożyć pełnej ofiary na ołtarzu Ojczyzny, my członkowie Stronnictwa Narodowego obwodów Wyszku nad Bugiem, zobowiązujemy się bezinteresownie pracować 2 tygodnie przy fortyfikowaniu granicy z Niemcami podczas przerwy w robotach polnych.”

Naród odżyje gdy przejmie wytwórczość w swe ręce

Nie można sobie wyobrazić silnego państwa narodowego bez samodzielności gospodarczej i to zarówno na wewnątrz jak też i na zewnątrz. Samodzielność gospodarcza stanowi gwarancję niezawisłości politycznej, należy przeto o nią walczyć z tą samą planowością i z tą samą energią, z jaką naród i państwo pracują nad zabezpieczeniem niezawisłości politycznej.

Żywotność Narodu Polskiego objawiała się w okresie niewoli dodatnio i wszechstronnie również i w kierunku gospodarczym, mimo konieczności przezwyciężania rozmaitych trudności. Mimo to było wielu takich, którzy nie mieli zaufania do własnych sił twórczych, a jeżeli z mniejszą nieufnością odnosili się do twórczości w dziedzinie przemysłu, tym silniejszy brak wiary oraz apatię objawiali w odniesieniu do handlu.

Mamy obecnie obowiązek wskazania na konieczność wyłączenia wszelkich sił w usiłowaniu i walce o gospodarcze odrodzenie Narodu. To przeświadczenie przenikło wszystkie warstwy i odłamy społeczeństwa naszego i napawa nas radością i otuchą na przyszłość. Nie jest ono wyrazem słomianego ognia, lecz z głębi duszy wyczułym przekonaniem o konieczności zmiany istniejących warunków.

Społeczeństwo nasze opanowuje coraz gorętszy patriotyzm gospodarczy, który nie przejawia się li tylko w głoszeniu hasła, lecz w stosowaniu w codziennym życiu. A tam, gdzie hasła gospodarcze rozwoju Narodu Polskiego jeszcze nie zupełnie bywają w praktyce stosowane, z każdym rokiem stwierdzić można poprawę. Gospodarczy i społeczny rozwój

Polski zaznaczy się równolegle we wzmożonej chłonności rynku wewnętrznego, co znów podziała na zwiększenie produkcji i automatycznie na zwiększenie liczby robotników względnie pracowników w przemyśle, handlu i rzemiośle. Zwiększona produkcja wywoła w konsekwencji potaniecie wyrobów przemysłowych, jak również da nam możliwość skutecznego konkutowania na rynkach zagranicznych i ożywienia naszych obrotów eksportowych, co stanowi jedno z kapitalnych zagadnień naszej gospodarki narodowej.

Rozwój zaś przemysłu, handlu i rzemiosła walczy przyczyni się do odpływu ludności wiejskiej do miast i stworzy zdrowszą strukturę społeczną. Wzrastające uprzemysłowienie kraju oraz rozwój handlu i rzemiosła stworzy nowe możliwości pracy dla zawodów wolnych a zwłaszcza technicznych.

Przy wzmożonym dochodzie społecznym dozna samoczynnie bodźca u naszego społeczeństwa istniejący już zmysł oszczędzania. Nie można sobie wyobrazić rozwoju gospodarczego bez równoczesnego zwiększenia oszczędności w instytucjach finansowych wszelkiego rodzaju. Cyfry oszczędności będą wzrastać i zasilają życie gospodarcze. Wolelibyśmy przy tym, aby kanały dopływu kredytów do życia gospodarczego w niejednym wypadku przybrały strukturę odmienną od obecnej, oczywiście nie zarzucając dotychczasowej działalności instytucji kredytowych.

Hasło „Swoj do Swego” nie może być pojmowane jednostronnie — jeżeli kupiec od innych domaga sto-

sowania się do niego, winien je również sam skrupulatnie przestrzegać. Położenie kupca jest nieraz trudne, a rola jego z powodu braku rodzimego towaru w niektórych gałęziach wytwórczości wydaje się być dwuznaczną, lecz należy zawsze mieć na uwadze, że z polskiego kupca tworzy się polski hurtownik, a z polskiego hurtownika polski przemysłowiec. Ten, kto popiera kupca polskiego jest więc równocześnie współtwórcą polskiego hurtownictwa i przemysłu.

W odniesieniu do rzemiosła pragniemy zwrócić uwagę na fakt, że wiele poważnych zakładów przemysłowych rozwinęło się z drobnych warsztatów rzemieślniczych. Dając pracę polskiemu rzemieślnikowi, nie tylko podtrzymujemy polski stan posiadania, lecz również przyczyniamy się walczy do uprzemysłowienia kraju.

Polskie życie gospodarcze znajduje się w dużej mierze jakoby w dzierzawie czynników zagranicznych i nie polskich. Dzierżawców zbędnych usunie gospodarz kraju. Dzieła tego dokonuje całe społeczeństwo przy jawnej i zdecydowanej współpracy czynników oficjalnych, gdyż tworząca się obecnie struktura życia gospodarczego we wszystkich jego gałęziach wiąże się — przy zanikającym liberalizmie — coraz silniej z oficjalnymi ośrodkami dyspozycji gospodarczej. Tylko tak pojęta współpraca czynnika społecznego i oficjalnego wyprowadzi nas z niewoli gospodarczej i przyczyni się do potężnego rozwoju narodu i państwa.

Stefan Kałamański,

Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu.

Najgłębsze racje unaradawiania polskiej gospodarki

Od dwudziestu z górą lat Naród Polski pracuje nad ugruntowaniem swej niepodległości. W tym krótkim czasie wykazał dobitnie, na czym ją zasadza. Przyjmując bezpieczeństwo zewnętrzne za jeden ze składników niepodległości stworzył wspaniałą armię, zdolną skutecznie przeciwstawić się zakusom wrogim dla nienaruszalności granic. Wysuwając zaś praktyczne wnioski z doniosłości, dla życia swego, ustroju społecznego opartego o własność prywatną, przystąpił do wielkiego dzieła zdobywania na swe wyłączne posiadanie ziem, domów, fabryk, sklepów, straganów i warsztatów drobnej wytwórczości. Okazało się bowiem, że materialny niedostatek Polaków ma swe wytlomaczenie w 80 pct w danych statystycznych odsłaniających niezbyt wesoły obraz udziału obcych w polskim życiu gospodarczym.

Przemysł, handel, rzemiosło, ziemia nawet, są w poważnym nieraz odsetku własnością niemiecką, żydowską czy inną obcą. A przecież zbyt oczywistą jest prawda, że moc władczą i prawo do dyktatu gospodarczego oraz politycznego ma wyłącznie posiadacz majątku narodowego, jego właściciel w całym tego słowa znaczeniu.

Obcym kalkulatorom skorym do zysku, zdrady i dezercji mało jednak i tego, co w Polsce posiadają. Przez egoistyczną bowiem politykę usiłują zachwiać postępującym napróżd stanem rdzennie polskiego posiadania. Import zbędnych lub mało potrzebnych towarów ma z ich inicjatywy hamować naszą ruchliwość gospodarczą. Bo czyż można dopuścić do tego, aby Polacy rośli w potęgę ekonomiczną, aby kosztem obcych spekulantów przedzierzgnęli się w stuprocent. niezależnych i szanujących się suwerenów? Strach obcych gazeciarzy przed materialnym bankructwem na korzyść Polaków,

pcha ich ku różnym wyczynom utrudniającym pełne powodzenie polskim wytwórcom i kupcom. Długotrwałość tego stanu rzeczy stworzyła o czy wszystkim Polakom.

Od szeregu lat zaczęła się z Polskiej strony ofensywa, której na imię akcja unaradawiania polskiej gospodarki. Stale rosnące uświadomienie narodowe rozbudziło w Polakach ambicję zdobycia przodującego stanowiska w gospodarce swego kraju. W całej Polsce rozległa się hasła: Precz z uposiedzeniem materialnym Polaków, Polacy do steru wszystkich dziedzin życia Rzeczypospolitej! Za cenę gotowości do heroicznych ofiar na rzecz Polski, my Polacy musimy być i będziemy właścicielami polskich łanów, wszystkich skarbów i bogactw znajdujących się pod powierzchnią i na powierzchni ojczyźnej ziemi, będziemy dystrybutorami naszej wytwórczości, pośrednikami i kupcami, stworzymy silny i zadowolony stan średni, polepszymy dolę warstwy robotniczej i dźwigniemy rolnictwo. Dokonamy zaś tego wszystkiego, jeśli będziemy pilnie przestrzegać w życiu codziennym nakazu: „Swoj do swego po swoje”.

Cokolwiek wykona polska ręka to musi znaleźć zbyt i pod tym tylko warunkiem zdołamy skupić finansową potęgę naszego Państwa w ramach polskiej społeczności. Chcąc coś zdobyć na własność, należy postarać się wpięć o pieniądze. A jak zaś Polacy mają stać się właścicielami swych narodowych włości, skoro nie mają zasobów pieniężnych, gdyż gromadzą je obcy ciążący się poparciem polskich kupców i konsumentów. Niema innej rady jak dbać o to, aby ani jeden grosz polski nie wpłynął do kasy nie-Polaka i nie przyczynił się do oprocentowania się obcej produkcji. Na drodze tak prostego środka dokonamy cudów.

W krótkim czasie odzyskamy właściwą i pełną niepodległość, bo zarówno polityczną jak i gospodarczą. Na pochodzenie nabywanych towarów.

Zważymy przeto przy zakupie rów. Żadajmy tylko rdzennie polskich wyrobów i tylko takie nawzajem sobie polecamy. Jest w Polsce jeden powszechnie znany symbol polskiej wytwórczości: „Młot Pod Koroną”, znak Związku Obrony Przemysłu Polskiego, dostępny tylko wytwórcom Polakom. Domagajmy się od kupców tak znakowanych towarów i zwracajmy im uwagę, że do innych nie mamy zaufania, chociażby na swój sposób legitymowały się polskością. Patriotyczna postawa konsumenta zmusi kupca do szukania polskich źródeł produkcji, a w konsekwencji pociągnie za sobą stworzenie zwartego frontu polskiego przemysłu i polskiego rękodziela, zdolnego zorganizowanym i planowym wysiłkiem usunąć hegemonię obcej finansjery i obcych wyrobów.

Dażąc do wywalczenia sobie pełnych praw w rodzinny kraj, nie możemy kierować się jedynie przesłankami niedostatku materialnego, brakiem pieniędzy i czysto zmysłowych niedomagań. Pamiętać musimy, że jesteśmy nie tylko narodem, który ma prawo do życia i samostanowienia o swym losie w dziedzinie gospodarczej, ale że jesteśmy narodem katolickim, któremu przyswiecają ideały o wartości wiecznej, nie przemijającej, który pomiędzy potęgami — komunizmem i hitleryzmem — zagrożającymi światu i kulturze chrześcijańskiej, ma do spełnienia dziejową misję wstrzymania pochodu fali barbarzyństwa niosącego światu w darze nienawiść wzajemną, walkę z Bogiem, pożogę i zniszczenie. Dla Polaków — katolików ten fakt nie może być obojętny i ta misja, jako najgłębsza potrzeba duszy polskiego narodu i jako rzecz koniecz-

na dla ocalenia w świecie zasad sprawiedliwości i ładu chrześcijańskiego, musi tkwić w pamięci naszej i stać się celem, któremu podporządkujemy całe nasze życie, a więc dzień po dniu.

Tej misji nie wypełnimy bez sił militarnych, bez zasobów materialnych, jako bez koniecznego podkładu energetycznego w porządku naszego przyrodzonego położenia. Naród Polski więc nie tyle dla własnego egoizmu i własnej vegetacji, ile dla zwycięstwa wielkich ideałów katolickich i, im podporządkowanych, narodowych, jest zobowiązany nie ustawać w walce o umiarowanie stosunków gospodarczych w Polsce. Naród Polski jest wiecznym narodem przez wieczność ideałów, którym służy. One zaś domagają się ustawicznej regeneracji narodu, domagają się potomstwa, populacji nieograniczonej. Zapasy naszej energii muszą rosnąć, aby nie zdystansowała nas moc służąca złu, prywatnie, egoizmowi narodowemu i rasowemu. Młode polskie pokolenia muszą liczyć się na dziesiątki milionów. W nich bowiem nasza wiara i nadzieja, że Polski Naród wywiąże się ze swego zadania, że da dowód wielkiego w życiu międzynarodowym znaczenia dobrej woli, dla której nie istnieje zagadnienie przeludnienia tak długo, dopóki na świecie są niewykorzystane masy surowców, leżących odłogi z powodu imperialistycznych zachcianek i monopolu pewnych mocarstw.

Młodzież jest przyszłością narodu. To prawda bez cienia frazesu. I młodzież będzie nią niezawodnie, o ile otrzyma podstawy egzystencji i oparcie materialne dla rozwoju swego organizmu, intelektu i charakteru. To tworzyć może przyspaść jej w udziale tylko ze strony własnej polskiej rodziny i dzięki mądrości polityczno-gospodarczej narodu, widzącego możliwości rozwojowe Młodej Polski tylko na drodze systematycznie stosowanego hasła „Swój dom swego po swoje”. Tylko wówczas, gdy będziemy właścicielami majątku ojczystego, będziemy władni zapewnić młodzieży znośny byt, utrwalić znaczenie Polski, rozwinąć jej potęgę i stanąć na czele narodów, jako naród „semper fidelis”, zawsze wiernych temu co sprawiedliwe, co wyższym służy celom.

St. Stronczyński,
Dyrektor Związku Obrony
Przemysłu Polskiego w Poznaniu

102 Polskie Źródła Zakupów

Niedawno temu z inicjatywy Stowarzyszenia Kupców Polskich oraz Związku Polskiego odbyła się w domu Centrali Hurtu i Wytwórczości Polskiej p. n. „102 Polskie Źródła Zakupów” w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej nr. 102, konferencja przedstawicieli przemysłu, rzemiosła i handlu polskiego.

Po omówieniu przez przewodniczącego Komitetu Imprezy „102 Polskie Źródła Zakupów” p. Wł. Cwikla wytycznych organizacji Centrali Hurtu i Wytwórczości Polskiej, zebrani jednogłośnie wypowiedzieli się za koniecznością jak najwzajemniejszego poparcia organizowanej centrali przez wszystkie polskie organizacje zawodowe i społeczne, stwierdzając, że zorganizowanie Centrali Hurtu i Wytwórczości Polskiej będzie bardzo poważnym krokiem na drodze unaradawiania handlu, rzemiosła i przemysłu.

Po konferencji zebrani zwiedzili gmach, przekonywując się naocznie, że — mimo wzięcia udziału już przez z górą 50 hurtowni i wytwórni polskich — w gmachu Centrali pomieścić się może jeszcze bardzo dużo placówek hurtowych i wytwórczych, bądź to drogą wykorzystania poszczególnych lokali dla zorganizowania w nich indywidualnych lub wspólnych miejsc sprzedaży, bądź też wyzyskania wolnych miejsc dla umieszczenia gablot z próbkami i wzorami produkowanych towarów.

Zagadnienia ogólne - narodowe

„Z bronią u nogi czekamy...”

Wydarzenia ostatnich dni zwróciły uwagę całego świata na armię polską. Nie wiele będzie w tym przesady, jeżeli powiem, że ta właśnie armia, zdecydowała o pokoju, sama swą sprawnością, umiejąc w jednym dniu wielokrotnie się. Nic więc dziwnego, że wścisłskie oczy prasy zagranicznej, chciały swym czytelnikom jak najwięcej o naszej armii powiedzieć. Pisało się wiele; Anglicy entuzjastycznie się naszą kawalerią, Francuzi piechotą, inni znów bronią pancerną. Wszystkie te gesty i wychwalania, zresztą nieprzesadzone, wykazywały to, że z taką armią niejedyn chciałby mieć sojusznika wojskowy.

Tymczasem nasza prasa nie chce o tej najpiękniejszej naszej wartości narodowej wiele mówić. Ukazują się sporadycznie ilustracje i krótkie wzmianki, a niema miejsca na dłuższe wyczerpujące artykuły. Wyczerpujące o tyle, o ile nie stoi to w sprzeczności z zachowaniem tajemnicy wojskowej. Są przecież setki ludzi, którzy wojsko widzą tylko w okresie manewrów, czy też podczas świąt gdy chłopaki na urlop zjadają. Ci ludzie, nie mający znikąd żadnych wiadomości, niepokoją się nieraz i stoją wobec nierozwiązanego problemu: „Mamy silną armię?” Przecież Państwo nie broni informowania swych obywateli o sprawach publicznych, dlaczego więc tak mało o armii wiemy? Jest rzeczą pewną, że żadne państwo nie pozwoli wyjawiać na łamach prasy dokładnych danych o swej sile zbrojnej, są jed-

nak dane oficjalne, dane, które państwo przedstawia rządowi obcym, oraz swym obywatelom. Takie dane wydał rząd polski w roku 1931, kiedy odpowiedział oficjalnie „Lidze Narodów” na jej kwestionariusz o stanie zbrojeń. Odpowiedź tę przedrukował „Przegląd polityczny”. Przez to samo dane te poszły również jako informacja o naszej sile zbrojnej dla społeczeństwa polskiego. Ponieważ dane statystyczne ani normalny budżet wojskowy nie wiele zmieniły się, przeto sądzę, że cyfry, które wtedy były aktualne i dziś nie dalekie będą od istotnego stanu.

Na początku swego „memorandum” rząd polski uzasadnił, między innymi, konieczność utrzymywania takiej a nie mniejszej siły zbrojnej, albowiem „Niedoskonałość traktatów i umów międzynarodowych w dziedzinie bezpieczeństwa zmuszała dotychczas Polskę do opierania swego bezpieczeństwa głównie na swej sile zbrojnej”.

I nie wyszliśmy zle na tej samodzielności militarnej. Zresztą sytuacja polityczna Polski wśród mocarstw Europy wymagała tego. Już z położenia politycznego Polski wynika, że państwo to musi się liczyć z ewentualnością agresji z wielu stron”. Chcąc więc uniknąć niebezpieczeństwa ponownego rozbioru, musimy stać z bronią u nogi. Armii stałej mamy zatem:

Ogólnie 265 980, razem z oficerami i podoficerami. Poza tym w stan armii stałej możnaby wliczyć takie formacje jak Korpus Ochrony Pogra-

nicza liczący 26 611 osób, Straż Pograniczną 5 985 osób i policję 31 675. W sumie 64 241 osób. Widzimy więc, że liczebnie nasza armia należy do pierwszych w Europie. Kosztuje też ona nie mało, bo wydatki na siły zbrojne wyniosły według danych z 1931 r.:

lądowe	735 313 493
morskie	34 280 000
powietrzne	78 006 507

razem zł 847 600 000

Jak na nasze młode państwo jest to suma wprost zawrotna. Więcej aniżeli trzecia część ogólnych wydatków państwowych. A jednak warto było te sumy poświęcić na armię. Dziś, w dniach naprężenia, najpoważniejszego dzienniki Europy nazywają Polskę piątym mocarstwem świata, jeżeli chodzi o siłę militarną. Nie chce tego zrozumieć jedynie Hitler, żądając w swych nonszalanckich mowach tych rzeczy, których nie damy nawet za cenę życia.

„Paris Soir”, „Information”, „Excelsior” mienia się wprost od fotografii z ćwiczeń naszej kawalerii lub innych formacji. Polska z roku 1918 a dzisiejsza z 1938 to całkiem inna rzecz. Nasza piechota jest bodajże najwytrzymalszą ze wszystkich. Świadczyć może o tym fakt, że marsz 35—40 km, który dla naszego piechura jest chlebem codziennym w czasie manewrów, w innych armiach uważany jest za maksymalny. Niech nam zresztą ktoś pokaże lepsze karabiny maszynowe, od naszych, od wyrabianych w Polsce. Armaty lejemy sami, nasze samoloty cieszą się najwyższym uznaniem za granicą, słowem, to co zrobiło się w armii w ostatnich latach, przeszło najśmielsze oczekiwania.

Największą natomiast wartością naszej armii jest materiał ludzki, jakim Polska dysponuje, w porównaniu z innymi narodami. My mając 35 milionów ludności, możemy według Bernarda Newmann'a (Daily Telegraph) zmobilizować większą armię, aniżeli Francja, mająca 41 milionów ludzi. Nawet tak prężny naród jak Niemcy nie mają proporcjonalnie takiego odsetka chłopców urodzonych w latach 20—25, jak my. W ciągu ostatnich lat dziesięciu, średnia urodzin wyniosła dla chłopców 511 tysięcy, a w Niemczech 595 tysięcy. Kobiety nam również nie zabraknie. Chłop Słysz z Nowosielec powiedział do jednego z generałów polskich: „Zginie milion naszych chłopaków ale to nic — baby urodzą nowych”. To proste powiedzenie może być symbolem naszych uczuć jakie dla armii żyjemy. Jesteśmy wszyscy jedną wielką armią, damy nasze życie, naszych synów, nasze mienie, byleby tylko podnieść Polskę wzwyż, wyprowadzić ją na czoło narodów Europy. Przyszłość przed nami!

L. Budzyński

Doniosły czyn

W wirze doniosłych zdarzeń dziejowych, zaprzatających umysły tak świata jak kraju, zacierają się u nas i schodzi na plan dalszy sprawa zwalczania wroga wewnętrznego, nie mniej groźnego, a raczej groźniejszego, niż wrogowie z poza granic.

Pamiętajmy słowa Romana Dmowskiego, wyrażone w jego dziele „Polityka narodowa w odbudowanym państwie”:

„Są momenty w życiu narodów, kiedy niebezpieczne położenie na zewnątrz i wpływające stąd zagadnienia tak je pochłaniają, że sprawy wewnętrzne na pewien czas muszą ulec zaniedbaniu. Czas ten wszakże bez wielkiego niebezpieczeństwa dla przyszłości narodu nie może się zbyt długo przedłużać. Inaczej same podstawy jego bytu ulegają rozstrojowi i osłabieniu, a wtedy i siła jego na zewnątrz maleje.

I są znów w życiu narodów okresy, kiedy wewnętrzne przemiany i wewnętrzne walki o ustrój życia odwracają ich uwagę i energię od zagadnień zewnętrznych. Jeżeli te okresy trwają zbyt długo, naród za nie płaci utratą wpływów, posiadłości, mniejszym lub większym uzależnieniem od innych narodów.”

Dziś właśnie przeżywamy moment, gdy cała uwaga społeczeństwa skierowana jest na sprawy zewnętrzne. Obok zaślepionej polityki Niemiec hitlerowskich przycinają się do tego walnie nasi obywatele wyznania handlowego, radzi jak najchętniej widzieć Polskę wpłatą w krwawą wojnę, której wynik byłby im obojętny. Gdyby Niemcy zostały rozgromione, powstrzymana byłaby na długo akcja samoobrony narodów przeciw molochowi żydowskiemu. Gdyby wojnę przegrali przeciwnicy Niemiec, tym podatniejsi byłiby skomunizowaniu.

Nie tylko więc na zachód kierujmy czujny wzrok, ale baczmy także pilnie na wroga wewnętrznego, udającego (co prawda bardzo nieudolnie) przyjaciela, gdy chodzi głównie o jego skórę. Pamiętajmy lata 1918—20! Pamiętajmy kongres wersalski! Pamiętajmy, że w Polsce zgromadziła się połowa żydów całej Europy!

Poniższy list świadczy, że stanowisko nasze podzielają co najsłabsze jednostki społeczeństwa. Oto jego treść:

„Do
Zarządu Samoobrony Narodu.

Przesłane 25 złotych przeznaczam na prenumeratę „Naszego Hasła” dla tych biednych po wioskach, którzy nie mogą sobie zapłacić. Lecz proponuję system, jaki życzyłbym sobie by był praktykowany. Jest we wsi dużo ludzi, którzy nie znają jeszcze działalności konsekwentnej w skutkach „Naszego Hasła”. Przeto powinno kilku dzielnych postarać się, ażeby gazeta była przeczytana przez wszystkich mieszkańców całej wioski. Ponieważ nasz chłopiek jest ciekawy tego, co się w świecie dzieje, przeto chętnie będzie słuchał jak mu umiejaczy czytać każdorazowo przeczytany dalszy ciąg powieści i innych ciekawych nowości. Mam nadzieję, iż takich pionierów idei ożydzeniowej znaleźć będzie można dużo, a propaganda i uświadczenie będą zyskiwały na sile, co nam wszystkim leży ogromnie na sercu. Jesliby jednak W. P. P. mieli inni skuteczniejszy sposób dla propagandy, to również zgadzam się. Gdyby było bardzo dużo takich, którzy chętnie będą rozpowszechniać „Nasze Hasło”, a nie będą mogli sobie kupić, np. uczniowie w szkołach, to proszę mnie zawiadomić a chętnie kilkanaście złotych jeszcze prześlę.

Pozostaje z głębokim szacunkiem

Romuald Dymarski,
Sosnowiec.”

*

Dzięki ofiarności pana Dymarskiego, rozporządzamy szeregiem bezpłatnych prenumerat „Naszego Hasła” dla niezamożnych mieszkańców wsi. Osoby niezamożne, które obowiązują się w myśl wskazań fundusodawcy dawać „Nasze Hasło” do czytania innym i odczytywać jego treść nie znającym sztuki czytania, niech nadsyłały swe adresy redakcji „Naszego Hasła”, Poznań, ul. Działyńskich 3.

Codziennie zjawiska w Sowietach

Obywatele sowieccy żyją pod ciągłą kontrolą i wszechwładztwem agentów milicji GPU. Usprawiedliwiona jest też obawa ich przed każdym przedstawicielem tej władzy. Wykorzystując ten strach, na dworcach w Moskwie pojawiło się szeregi oszustów, którzy podając się za agentów policji, aresztowali przyjeżdżających do Moskwy pasażerów, rewidując ich i ograbiając z pieniędzy. Rewizje odbywały się na oczach organów milicji, która nie ingerowała, uważając te fakty za zupełnie normalne. Oszuści zwalniali aresztowanych w drodze do komisariatu. Ostatnio na skutek anonimowych doniesień milicja aresztowała kilku aferzystów. Oszuści wyłudziły od pasażerów kilkanaście tys. rubli.

Dokumenty chwili...

Gdańsk prowokuje na nowo

Hitlerowcy gdańscy na nowo prowokują Polaków. W miejscowości Kalthof na obszarze Gdańska dokonano zamachu petardowego na polskich inspektorów celnych. Nieznani i niewykryci dotąd sprawcy rzucili petardę do lokalu, zajmowanego przez polskich inspektorów. Petarda eksplodowała, wyrzucając okna.

W 30 minut później dokonano drugiego zamachu, rzucając petardę do mieszkania funkcjonariusza kolejowego narodowości polskiej, p. Plata. I w tym wypadku, mimo natychmiastowego zawiadomienia o zamachu tandarmerii gdańskiej, sprawcy nie zostali wykryci.

Należy zaznaczyć, że kolejarz Plat, zamieszkały w Kalthofie, tuż przy granicy Gdańska i Prus Wschodnich, nie poraz pierwszy został napadnięty przez nieznanych sprawców. Plat i żona jego byli już napadani niejednokrotnie i uprowadzani do Malborka, gdzie ich bezpodstawnie więziono.

W związku z tymi wypadkami w Komisariacie Generalnym R. P. zjawił się przed-

stawiciel Senatu gdańskiego, który wyraził ubolewanie władz gdańskich, zaznaczając, że Senat gdański zarządził przeprowadzenie jak najenergiczniejszego śledztwa.

Ubolewanie przedstawiciela Senatu nie objęło jednak innych wypadków, o których donoszono z prowincji gdańskiej.

W miasteczkach i wioskach gdańskich policja od szeregu dni przeprowadza akcję przymusowego doprowadzania dzieci polskich do szkół niemieckich. Dotąd zgłoszono ponad 20 wypadków przymusowego doprowadzania do szkół dzieci, których rodzice są Polakami i dzieci skierowali, zgodnie z obowiązującymi przepisami, do szkoły polskiej.

Akcja doprowadzania dzieci przymusowo do szkół niemieckich prowadzona była zazwyczaj w sierpniu po feriiach letnich. W tym roku władze gdańskie zdecydowały się na prowadzenie tej akcji już na samym początku roku szkolnego.

Czas już najwyższy ukrócić zbrodnie hakaty gdańskiej i wziąć w obronę przesławianych na każdym kroku Polaków.

Podatek od chleba tuczy żydowskich rekinów

Zgodnie z ustawą wszyscy właściciele młynów obowiązani są etykietować mąkę (3 zł od 100 kg). Etykiety kupują oni w urzędach skarbowych i przy pomocy plomb umieszczają je na workach. Etykiety winny być przez nabywców zachowane w celu wylegitymowania się przed władzami skarbowymi.

Ostatnio władze skarbowe w Lublinie stwierdziły, że wiele młynów używało jedną etykietę kilkakrotnie, narażając skarby państwa na poważne straty. Nadużycia popełniali przeważnie żydzi.

W czasie od 8 do 12 bm. władze skarbowe ujawniły tego rodzaju nadużycia w młynach: „Jagodziński i S-ka” w Łosicach oraz Wojciecha Skibińskiego w Niemokach. W

związku z tym aresztowano współników młyna Jagodzińskiego — Moszka Libermana i Dawida Horowicza, którzy będą pociągnięci do odpowiedzialności z art. 182 KK (fałszerstwo banderoli itp.).

W dniu 15 bm. podobne przestępstwa wykryto na terenie m. Lublina przez inspektora okr. ochrony skarbowej przy czym zakwestionowano transport maki pochodzącej z młyna Marynin, zaopatrzony w powtórnie użyte etykiety oraz część transportu bez etykiet. W związku z tym aresztowano Lejbę Holhaendlera, kupca zbożowego w Lublinie i Benedykta Hruszwickiego, kierownika młyna Marynin.

Dalsze dochodzenia w toku.

„Zabroniono mi mówić..”

Jeden z przywódców ludu polskiego, p. Arko Bożek, został wysiedlony ze swej ojcowizny na Śląsku Opolskim i przebywać musi w głębi Niemiec. Nie wolno mu przebywać na obszarach, zamieszkałych przez lud polski.

W „Gazecie Olsztyńskiej” zamieszcza on wspomnienie o śp. ks. Domańskim. M. in. pisze:

„Gdy jeszcze w grudniu ub. r. nad grobem księdza prezesa Koziółka mogłem wzruszony w imieniu całego Polactwa w Niemczech żegnać do wieczności odchodzącego od nas duszpasterza śląskiego, to dziś niestety nie mogę, bo mi nie wolno Tobie, Przodowniku Polaków w Niemczech ostatniej przysługi oddać i w ostatniej Twej

ziemskiej wędrówce towarzyszyć.

Zabroniono mi mówić, a ziemię którąś Ty, kochany mój Przewodniku tak bardzo ukochał i w której na wieczność spoczywać będziesz, zabroniono mi odwiedzać.

Ale Ty wiesz, kochany mój księże patronie, że forma i zewnętrzne objawy nie wszystkim są, ale duch łączy i prowadzi, a i uderzenia serc polskich są środkiem porozumiewania się. I w dniu tym serce moje bardziej do Ciebie, drogi nasz księże, bije. Czujemy i wierzymy, że dusza Twoja nieśmiertelna, która ciała Twoje opuszcza, jest u tronu Wszechmogącego Boga i z wysokości spoglądając, widzieć będzie, jak nad grobem Twoim w dachu nieutulony w żal stać będzie.”

Ks. dr Stanisław Trzeciak

Program Światowej Polityki Żydowskiej

„Zniesione będą giełdy pieniężne. Nie pozwolimy bowiem, by powaga władzy naszej chwiała się wskutek fluktuacji cen walorów naszych. Cena ich będzie określona przez prawo w stosunku do wartości istotnej bez możliwości zwwyżki lub zniżki.”

Wiernie to zaraz wykonano i zachowuje się to rozporządzenie dotąd.

Zdziwienie było wielkie w Rosji, że bolszewickie władze, które schlebiali ciemnym masom i pozwalały na wszystko, wkrótce jednak po opanowaniu sytuacji wprowadziły zakaz używania alkoholu bardzo oryginalnym sposobem, bo urządziły t. z. „pogrom wina”. To jest wszystkie zapasy wina i wódki porzucano, pozwalając masom zabierać do różnego rodzaju naczyń domowych, brać tyle z zapasów, ile kto mógł i spuszczać resztę do kanałów. Z całego zachowania się władz bolszewickich widzieliśmy, że nie robią tego ze względu na moralność społeczeństwa. Było to również sprzecznym z naturą „ruskiego człowieka”.

Pytano się dlaczego w ten sposób postępują bolszewicy i co przez to chcą osiągnąć. Tym więcej, że za przechowywanie wódki czy wina groziło więzienie lub rozstrzelanie.

Postępowanie to wyjaśniano wobec mas, że czyni się to z nienawiści do rządu carskiego, który przez monopol spirytusowy, rozpijając ludność, ciągnął z tego zyski.

Właściwą jednak przyczynę podają nam znów „Protokoły Mędrców Syjonu”, gdzie powiedziano:

„Pijaństwo będzie również zakazane przez prawo i karane jako występki przeciw człowieczeństwu. Nie będzie miejsca dla ludzi, którzy pod wpływem alkoholu zmieniają się w zwierzęta.”

„Chcąc przyzwyczaić narody do posłuszeństwa, należy nauczyć je skromności, potrzeba więc będzie zmniejszyć wyrobianie przedmiotów zbytku.”

A zatem doprowadzenie mas ludności rdzennej w Rosji do ogólnej nędzy i do życia pierwotnego, jakie tam widzimy, jest celowe i objęte

Niemcy masakrują Polaków

Na przybyłą ostatniej niedzieli do Wielkich Strzelec na Górnym Śląsku niemieckim trupę artystów polskich z Katowic, mających w sali Polskiego Banku Ludowego odegrać sztukę teatralną, napadł demonstrujący na rynku tłum hitlerowców, uzbrojonych w kastety, pałki i sztylety. Poprzecinawszy opony u samochodów polskich, rozwydrzony tłum rzucił się na bezbronną Polaków, bijąc ich bez litości.

Za uciekającymi do budynku Banku Polskiego pognęła dzicz, wdzierając się do mieszkań Polaków, bijąc wszystkich i demolując urządzenia. Także przybyli na przedstawienie miejscowi Polacy, przeważnie kobiety i dzieci zostali napadnięci i okrutnie pobici.

W masakrze Polaków współdziałała policja niemiecka, która nie pozwoliła dojechać normalną drogą wiodącą do Banku Ludowego, samochodowi, wiozącemu dyrektora teatru Mariana Sobańskiego, urzędnika

Związku Polaków Klisza oraz urzędnika konsulatu gen. R. P. w Opolu Kałużę, lecz skierowała go na rynek w tłum demonstrantów.

Dalszym dowodem współdziałania policji z bojówkarzami jest fakt, że zawieszana telefonicznie o godz. 20 policja z Opolu przybyła dopiero o północy. A odległość między Opolem a Strzelcami wynosi zaledwie 20 minut jazdy samochodem. Władze niemieckie pozostawiły więc umyślnie ludność polską na pastwę rozwydrzonej dziczy.

Tylko dzięki przytomności umysłu szofera autobusu, wiozącego artystów, który, choć z przekłutymi oponami, pełnym gazem przedarł się przez tłum i bocznymi drogami kłuczając, dojechał do Katowic, wyszli artyści względnie cało.

Brutalna napaść brumatnych Hunów wymaga godnej odpowiedzi. Dlaczego zawsze Polacy mają być ofiarami? Dlaczego tylko my mamy cierpieć?

Żydzi wymigują się

Naczelny organ Ozone „Gazeta Polska”, zajął stanowisko w sprawie opieszałości żydów w podpisywaniu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Pisze on, że mimo płomiennych deklaracji żydowskich o gotowości społeczeństwa żydowskiego do największych ofiar materialnych w związku z pożyczką przeciwlotniczą — dotychczasowy przebieg jej wykazał, że za słowami nie poszły czyny. Czytamy:

„Jak to wygląda cyfrowo? Według obliczeń z dotychczasowej subskrypcji wynika, że udział żydów w pożyczce przeciwlotniczej wynosi zaledwie 6.7 pct. A mamy prawie 11 pct żydów w porównaniu do reszty ludności.”

Z kolei „Gazeta Polska”, analizując udział procentowy żydów w najzamożniejszych warstwach w stosunku do ludności polskiej — pisze:

„Żydzi, zwłaszcza finansjera żydowska, nie spełniła swego obowiązku obywatelskiego w stopniu należytym. Tego faktu nie da się ukryć pod korcem hałaśliwej auto-reklamy. Jeszcze nie minął ostateczny termin. Jeszcze czas wykazać, że się mylimy. Na razie mamy rację.

Zażydzone szkolnictwo

Według ostatnich obliczeń, najwięcej nauczycieli żydów pracuje w Warszawie. Na ogólną liczbę nauczycieli przedmiotów świeckich 5 628 przypada w Warszawie aż 1 059, co stanowi 18 pct. Kolejno idą woj. łódzkie, białostockie, wileńskie i wołyńskie.

Według poszczególnych dzielnic polskich w woj. centralnych pracuje 3 377 nauczycie-

li żydów, w woj. wschodnich 1 277 i w zachodnich 922.

Ogółem w zawodzie nauczycielskim w Polsce pracuje 111 184 osób. Dodać należy, że 11,3 pct to jest 12 716 przypada na nauczycieli religii, przy czym odsetek nauczycieli religii mojżeszowej jest dwa razy większy od procentu wykładowców religii chrześcijańskiej.

Dołęga-Mostowicz w żargonówce

Żargonowy dziekan „Unzer Ekspres” drukuje w odcinku powieść znanego literata Dołęgi - Mostowicza p. t. „Der Znachor”.

„Naród w Walce” także na ten temat przynosi uwagi:

„Nie dziwilibyśmy się powieściopisarzowi, który postawiwszy pierwsze kroki na niwie swej pracy, chwycił pierwszą nadarającą się okazję. Wszystko jedno gdzie. Choćby w żargonówce. Ale jeśli idzie o p. Mostowicza, to przypuszczamy, że jemu, poezynemu, gazetowemu powieściopisarzowi powodzi się na tyle dobrze, że mógłby nie poniżyć swej godności umieszczeniem powieści w „Unzer Ekspres”.

Z drugiej strony trudno się dziwić. Bagno żydowskiej psychiki łatwo się udziela temu, kto z żydami w życie wszedł stosunki. To też współpraca z żydowskimi wytwórcami filmowymi została śladem.

Gratulujemy wspaniałego sukcesu, jakim jest tłumaczenie powieści na obcy język.

Jeden z polskich (polskich z ciała i ducha) pisarzy pragnął, by Jego dzieła weszły pod strzechy. Pan Dołęga-Mostowicz może sobie powziwać: — jego dzieła weszły pod... cycelesy.”

programem, ma ono na celu utrzymanie społeczeństwa w niewolniczym posłuszeństwie, by każdy przejęty był tylko myślą o zabezpieczeniu się od głodu i zaspokojenia najgwałtowniejszych potrzeb, podczas gdy, będący przy rządzie, obfitują we wszystko.

Ten sposób życia przedstawia pogładowo dziennikarz żydowski Mark Turkow, który w r. 1934 zwiedzał Rosję i naocznie się przekonał o istotnych warunkach życia tamtejszej ludności, o których pisze:

„Sposób życia w Rosji sowieckiej odznacza się dwoma odrębnymi poglądami, jeden istnieje dla wewnętrznej użyteczności, drugi dla użyteczności zewnętrznej, to znaczy dla gości zagranicznych, odwiedzających Rosję sowiecką.

Dwie organizacje państwowe starają się o zadowolenie zagranicznego gościa...

Przepych w ich przyjęciu jest niezwykły. Mieszkania dla gości zagranicznych stanowią wyspy w morzu wielkiej nędzy, panującej w kraju. Stuprocentowe kontrasty w tym wszystkim, co się odgrywa na ulicy, co się znajduje w życiu mas.”

„Życie w Związku sowieckim jest ciężkie nie tylko z powodów politycznych. Ono jest nie mniej ciężkie na skutek warunków gospodarczych. Panuje olbrzymia nędza. Ludzie pracują, pracują bardzo ciężko, lecz nie mogą żyć z pracy. Zaledwie wystarcza na minimum bytu. Ma się rozumieć, są również grupy bardzo uprzywilejowane, którym powodzi się bardzo dobrze i one należą obecnie do nowej arystokracji.”

O żebractwie masowym kobiet, dzieci i robotników mówi dalej Turkow, a przytacza charakterystyczne jego spostrzeżenia. Zbigniew Krasnowski.

Mimo takich rażących kontrastów, mimo wyzysku mas ciężko pracujących i pozostających w strasznej nędzy, nie słyszy się nigdy o żadnym strajku w Bolszewii, a przecież strajki to szalona broń proletariatu, której używają wszędzie socjaliści, prowadzeni przez żydów. W Rosji były one na porządku dziennym, tak za czasów carskich jak i za rządów Kiereńskiego. Obecnie ich nie ma.

Zagadkę tę rozwiążą nam znów „Protokoły mędrców Syjonu”, które głoszą:

(Ciąg dalszy nastąpi)

XIX Międzynarodowe Targi Poznańskie otwarte

Zbytecznym jest rozpisywanie historii Międzynarodowych Targów Poznańskich, bo każdy wie, że to rewia przemysłu i handlu polskiego, przegląd doroczny dorobku naszego, oraz zapoznanie się z wszystkimi gałęziami przemysłu nie tylko rodzimego, ale i obcego, zapoznanie konsumenta o postępie wytwórczości.

By zapoznać naszych czytelników jak zapowiadają się XIX Międzynarodowe Targi Poznańskie, przeprowadziliśmy wywiad z dyr. i organizatorem Targów p. Mieczysławem Krzyżankiewiczem. Dla przedstawicieli prasy nie sprawia dużo trudności dotrzeć do samego źródła informacyjnego, chociaż w biurach Targów ruch niebywały. Nie można się dziwić bo to ostatnie chwile przed otwarciem. Nie było już czasu na zamianę kilku słów z wystawcami, bo już wozy prosi do gabinetu dyrektora Krzyżankiewicza. Jak zwykle dyr. Krzyżankiewicz uśmiechnięty wita i prosi gościnnie. Z miejsca też pytamy:

— Jak zapowiadają się obecne Targi p. dyrektorze?

— Dumni jesteśmy, że stwierdzić z całą pewnością mogę, iż gorączkowa atmosfera polityczna, jaką jest Europa ogarnięta, bynajmniej nie wpłynęła na rozmach Targów. By nie być gołosłowny, niech starczą p. redaktorowi zapewnienia, że teren i hale zeszłorocznych Targów okazały się za ciasne dla pomieszczenia zgłoszonych eksponatów, to też dyrekcja Targów oddała jeszcze do dyspozycji wystawców dalsze dwie ogromne hale, które w poprzednich Targach nie były nigdy zajęte.

— A co wpłynęło na taki stan?

— Przede wszystkim przemysłowcy coraz więcej rozumieją, że muszą wszelkimi sposobami starać się zbliżyć konsumenta do wytwórcy i zapoznać go z postępem jego wyrobów. Jest to konieczne — bo wyniki są wprost natychmiastowe. Liczne transakcje zawarte na terenach Targów, świadczą o zyskowności jaką osiąga wystawca i konsument.

— Jaką sumą wyraża się obrót wystawców z ubiegłych Targów?

— To trochę trudno dokładnie ustalić, lecz 100 milionów grubo zostało przekroczone.

— W ramach obecnych Targów czy wszyscy zostaną pomieszczeni?

— Niestety. Dużo firm jest jeszcze opieszalszych, które odkładają swoje zgłoszenie do ostatniej chwili i w konsekwencji narażeni są na od-

powie ze strony dyrekcji Targów, która zawsze stara się o pomieszczenie wszystkich eksponatów.

— Czy są też jakieś wyjątki?

— Zasadniczo, zachowujemy kolejność zgłoszeń, jednak rodzimy przemysł zawsze znajdzie u nas poparcie i opiekę.

— Zagraniczni wystawcy czy dopisali?

— Otóż oficjalny udział biorą: Włochy, Niemcy, Węgry, Indie Brytyjskie, i Wolne m. Gdańsk, oraz przyjęliśmy oficjalną propagandę kolei i turystyki francuskiej. Niezależnie od tego zwiedzający znajdzie eksponaty z 3 kontynentów z 14 państw. Szereg państw np. Belgia i inne państwa ponawiają swoją ekspozycję co kilka lat, ze względu na olbrzymie koszty.

— Czy z dotychczasowych oficjalnych wystawców kogoś brak?

Tu dyr. Krzyżankiewicz bystro spojrzął na niżej podpisanego, zastanowił się na chwilę i mówi dalej:

— No tak, tak, brak Czechosłowacji, brak Austrii. Pan chyba rozumie...

— Czy i jak reagują wystawcy na wstrząsy polityczne?

— Podkreślam, że wystawcy polscy w szczególności nie wykazują najmniejszego podrażnienia, przeciwnie rozumieją, że przez ciągłość wytrwałej i wytężonej pracy dla Państwa, utrwali się pokój i wzbudzi respekt u innych narodów. Przez cały czas historii Targów tj. 19 lat nie notowaliśmy tak wczesnych zgłoszeń jak obecnie. To jest dowód, że pociągnięcia polityczne nie oddzia-

ływają na życie gospodarcze w takim stopniu jak w innych państwach. Obfitość i różnorodność na obecnych Targach potwierdzi moje twierdzenia.

— A co z COP'em i Zaolziem?

— Tak, to są nasi najmiłsi goście i wystawcy. COP już w zeszłorocznych Targach brał żywy udział. Zaolzie i COP wystąpią w całej swej okazałości, z całą nieomal swoją produkcją. Dział obrabiarek będzie obecnie w komplecie od najmniejszych do najpotężniejszych maszyn.

— Czy jak zawsze będzie istniał podział branżowy?

— Dyrekcja dbała, by utrzymać ten podział, lecz okazało się, że dział techniczny i produkcji metalowej tak się rozrosły, że oddaliśmy dodatkowo dwa pawilony nie zawsze używane do dyspozycji wystawców.

Podkreślić specjalnie mi wypada, że budownictwo z ciekawymi eksponatami O. P. L-u wzbudzi specjalne zainteresowanie. Również dział graficzny znacznie rozszerzył dotychczasowe ramy. Rzemiosło wystawia w grupach samodzielnych w ozdobnym pawilonie.

— Organizacje zawodowe czy przygotowują jakieś zjazdy czy konferencje?

— Sądząc po dotychczasowych zgłoszeniach będzie przede wszystkim duży zjazd zwiedzających, organizowany we wszystkich miastach Polski, przez organizacje zawodowe i społeczne a szereg zjazdów i konferencji branżowych dopełni naszych celów. Liczne a nawet bardzo lic-

ne pociągi popularne przy bajecznie niskich cenach przyczyniają się do zwiększenia liczby zwiedzających.

Zwiedzający będą mieli możliwość podziwiać współzawodnictwo firm a korzyść odniosą z tego wszyscy, w szczególności Państwo Polskie.

Jeszcze dużo ciekawych rzeczy byłoby do poruszenia, lecz ogonek wyciekających swej kolejki interesentów, wpłynął z mej strony na zakończenie wywiadu.

Jak z powyższego wywiadu wynika, nikt z zwiedzających nie pożałuje przyjazdu, a w szczególności wszystkich Polaków, którym czas i warunki pozwalają przybyć na odbywające się Targi, gorąco zapraszamy. Reportaż z Targów zamieścimy w następnym numerze by dać możliwość duchowego uczestnictwa tym, którym nie będzie danym Targów zwiedzić osobiście.

Edward Nitowski.

Polskie fabryki mydła i kosmetyków

„Dzwon”, Dąbrowa Górnicza, właśc. O. polewski, Szopena 3. Centralne Laboratorium Chemiczne — Antoni Czekalski, Warszawa, Marszałkowska 9. Laboratorium Chem.-Farmac. Marian Małinowski, Warszawa, Chmielna 4. Laborat. Kosmet. St. Górski, Warszawa, Leszno 12. Zakłady Chemiczne Jan Sawa, Warszawa, Poprzeczna 23. Jan Kindler, Kalisz, pl. 11 Listopada 5-7. Bydgoska Wytwórnia Mydła, Bydgoszcz, Długa nr 65. Stanisław Resel, Łódź, Nawrot 13. „Efekt”, właśc. Grambo i Schönhals („Polskie Kłasy” i „Polski Snop”), Łódź, Sosnowa 22. Emil Sztark, Kalisz, P.O.W. 11. Mydlarnia Wielkopolska, Poznań, Tama Garbarska 25. M. Rybarczyk i S-ka, Łódź, ul. Wrześnińska 7. Stanisław Porwet, Kielce, ul. Bandurskiego. „Axela”, Poznań, Nowa 7. „Ergasta” Starogard. „Polo”, Warszawa-Włochy. „Blask”, Poznań, Kantata 10. „Majola”, Warszawa, ul. Złota 61. W. Falkiewicz, Poznań, ul. Łukaszczyka. „Aja”, Poznań, Dąbrowskiego 9. „Piast”, Warszawa, Spokojna 11. Henryk Zak, Poznań, Gnieźnieńska 32. Karol Bendori, Łódź, Lipowa 80 (spec. mydło tekstylne). J. Wójtowicz, Warszawa, Leszno 23. J. i S. Stępniewicz, Poznań, Marszałka Focha 34. Warszawskie Laboratorium Chemiczne, Warszawa, ul. Złota 61. „Ursus”, Bydgoszcz, Marsz. Focha 43. H. Figulus, Zduniska Wola, ul. Stężycka 39. Nadto posiadamy w Łodzi powszechnie znaną chrześcijańską fabrykę mydeł toaletowych i kosmetyków Hugo Güttel, ul. Wólczańska nr 117.

Już powyższe (tylko częściowe) zestawienie polskich fabryk mydła i kosmetyków wystarcza nam w zupełności, ażeby stwierdzić, że kupiec polski nie ma najmniejszej potrzeby zaopatrywać swój sklep w towar żydowski.

Premie dla prenumeratorów „S. N.”

Wydawnictwo nasze postanowiło stałych Czytelników „S. N.” wynagrodzić za ich wierność w stosunku do wydawnictwa i postarało się o wartościową premię.

Jest nią piękne, albumowe dzieło p. t. „Wszereż i Wzdłuż Ziemi Wielkopolskiej” M. Ziemińskiego i T. Piechockiego. Dzieło to, wydane na pięknym papierze z licznymi ilustracjami, zawiera w tekście równie piękną treść; ludziom, którzy nie znają Wielkopolski odkrywa tę niezwykłą pod wielu względami część Rzeczypospolitej, jej liczne o wielkiej wartości zabytki, jej wzorową gospodarkę, jej kulturę i piękno. Barwną taśmą przewija się przed oczyma

czytelnika widok miast i miasteczek wielkopolskich, starożytne kościoły, nieprzeliczone jeziora, wiekowe lasy, cały wielkopolski świat i jego ludzie.

Książkę tę, która zdobyła sobie najpochlebniejszą krytykę i którą poleciło także Ministerstwo W. R. i O. P. oddali autorowie dla naszych Czytelników po wyjątkowej cenie: za egzemplarz nieoprawny — 6 zł (w handlu księgarskim — 10 zł) oraz za egzemplarz oprawny — 7,50 (w handlu — 12 zł).

Zgłoszenia należy przesłać do administracji „Samoobrony Narodu” Poznań, Działuńskich 3; pieniądze zaś na konto P. K. O. 206.078.

ADAM DOBOSZYŃSKI

Gospodarka Narodowa

Powyższe rozumowanie św. Tomasza wydaje nam się bardzo banalne, po prostu dlatego, że tak samo rozumuje u nas każdy chłop czy sklepikarz. Każdy sędzia w Polsce potrafi na chłopski rozum orzec, czy jakaś transakcja odpowiada zasadom słuszności, czy też nie. Poczucie „sprawiedliwej równowagi”, spuścizna po długich wiekach cywilizacji chrześcijańskiej, tkwi jeszcze bardzo żywo w naszym narodzie. To jest zasadnicza podstawa, na której musimy oprzeć nasz ustrój gospodarczy.

Rozdział IV.

„Bratu twemu nie będziesz pożyczal na procent ani pieniędzy, ani zboża, ani jakiegokolwiek innej rzeczy — jeno gojowi.”

(Deuter. XXIII. 19).

Odsetki.

Studiując stosunek Kościoła do spraw gospodarczych, napotykamy w ciągu bez mała dwu tysięcy lat stale jeden i ten sam problem, stanowiący punkt centralny wszelkich rozważań: problem pobierania odsetek od pożyczonych pieniędzy. Współczesny umysł, wyszkolony na ekonomicznej doktrynie liberalnej, ma w pierwszej chwili wrażenie jak-

by jakiejś zbiorowej sugestii, ciągnącej się poprzez długie wieki. Że kapitał niesie odsetki — to się nam wydaje rzeczą tak naturalną i zrozumiałą jak np. fakt, że w tramwaju płacimy za bilet. W podręcznikach ekonomii kwestia rentowności kapitału stanowi zazwyczaj jeden z krótszych rozdziałów. A jednak dziwna zgodność, z jaką najgłębsi myśliciele katoliccy odnosili się w ciągu tysiącleci do tego problemu, i wysuwali go na plan pierwszy w rozważaniach gospodarczych i ówczesnej nauce Kościoła, zmusza nas do postawienia pytania: dlaczego Kościół przywiązywał taką wagę do tej sprawy, i o ile stanowisko jego było uzasadnione?

Najpierw trochę historii. A więc przez pierwsze tysiąc lat istnienia Kościoła, uczeni teologowie odrzucali zgodnie jakiegokolwiek procent od kapitału. Pobieranie odsetek uważano za grzech. W pierwszych wiekach średniowiecza przeprowadził Kościół we wszystkich państwach chrześcijańskich a więc praktycznie biorąc, w całym ówczesnym świecie cywilizowanym, ustawowy zakaz pobierania odsetek od pożyczonych pieniędzy. Żydzi, których przepisy

religijne nie pozwalają pobierać odsetek od braci w Izraelu, ale wyraźnie zalecają pobieranie procentów od gojów, korzystali szeroko z tego prawa, to też większość zamieszek antyżydowskich w średniowieczu, wypędzenie ich z Anglii i Francji, i specjalne ustawodawstwo dla żydów (w Polsce np. statut kaliski) obraca się stale koło kwestii, czy zakaz pobierania procentu ma obejmować również i żydów, czy też żydzi mają być z pod niego wyjęci. Dzięki żydom, kwestia lichwy (bo Kościół nawet w swej nomenklaturze nie odróżniał lichwy od umiarkowanego procentu) stanowiła wiecznie aktualny temat dyskusji, tym bardziej, że ożywiające się coraz bardziej międzynarodowe stosunki handlowe miały stałą tendencję do wymykania się spod surowej doktryny Kościoła. Teologia scholastyczna, tłumacząc stanowisko Kościoła, zaczyna stopniowo przewidywać pewne wypadki, w których za pożyczanie kapitału należało się będzie pewne odszkodowanie, nie mogące atoli mieć znamion zysku. Jeden z najobszerniejszych rozdziałów „Summa Theologica” św. Tomasza zajmuje się lichwą, a tezy przez niego postawione, rozwijane dalej przez późniejszych teologów, skonkretyzowały się ostatecznie w tym kierunku, że Kościół uznał konieczność

odszkodowania za pożyczony kapitał w następujących wypadkach:

1) damnum emergens (odszkodowanie za straty istotne wynikające z niezwrócenia pieniędzy w terminie);

2) periculum sortis (odszkodowanie za ryzyko związane z obawą, że dłużnik może zbankrutować, umrzeć itp.);

3) lucrum cessans, secundum personarum et negotiorum conditionem (odszkodowanie nie za przypuszczalne zyski, jakie dane pieniądze mogłyby ewentualnie przynieść właścicielowi, bo to byłby już właściwy procent, ale odszkodowanie za straty rzeczywiście powstające w konkretnych interesach danego wierzyciela, przez to, że pozbawili się pożyczzonej gotówki — co powinno być rozpatrzone od wypadku do wypadku).

W powyższych trzech ewentualnościach zasada arystotelesowska, że „pieniądz nie rodzi”, podtrzymała jest w całej swej surowości. W ten sposób ujęte, ostateczne stanowisko Kościoła, znalazło swój wyraz w uchwałach szeregu synodów z XVI i XVII wieku. Nawet przywódcy duchowi Reformacji, z wyjątkiem Kalwina, zachowali w tej sprawie całkowitą solidarność ze stanowiskiem Kościoła katolickiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co się dzieje w świecie

Przed odpowiedzią

Miniony tydzień obfitował w doniosłe wydarzenia polityczne. Świat wyczekiwał z napięciem oficjalnej odpowiedzi Hitlera na memorandum Roosevelta, w którym tenże zażądał od Niemiec zagwarantowania nieetykalności szeregu państw. Wiadomym było, że odpowiedź nastąpi na otwarciu sesji Reichstagu.

Chcąc poderwać i ośmieszyć akcję Roosevelta, zwrócili się Niemcy do niektórych państw zapytaniem, czy znanym im był zamiar prezydenta St. Zjedn. występowania do rządów niemieckiego i włoskiego z orędziem pokojowym przed jego ogłoszeniem, czy dane państwo zabiegało o wydanie takiego orędzia oraz czy czuje się ono zagrożone przez Niemcy.

Odpowiedzi były na ogół po myśli Niemiec. Rzecz charakterystyczna, że małe państewka ze strachu odpowiedziały przeważnie, że nie lękają się napadu Niemiec. Niektóre jednakże dały do zrozumienia, że są gotowe bronić swej niepodległości.

I tak Litwa odpowiedziała, że ufa w dotrzymanie przez Niemcy układu, w myśl którego ostatnie zobowiązały się nie uciekać się do użycia siły przeciw Litwie. Szwajcaria w odpowiedzi swej wyraziła ufność, że neutralność jej, której bronić będzie swymi siłami zbrojnymi i którą Niemcy wraz z innymi sąsiadującymi państwami uznają, zostanie uszanowana. Holandia zaznaczyła dyplomatycznie, że w razie wojny europejskiej powinna być gotowa do przeciwstawienia się wszelkim ewentualnościom. Najmądrzej odpowiedziała Rumunia, zaznaczając, że najlepiej wiedzą same Niemcy, czy zagrażają jej istnieniu.

1½ miliona pod bronią

Aby zadokumentować swe „pokojowe” stanowisko, powołały Niemcy na ćwiczenia 6 roczników rezerwy, trzymając w pogotowiu armię 1½ milionową. Ale strona przeciwna też nie zasypia gruszek w popiele.

Przymus służby wojskowej w Anglii

Od dłuższego czasu już Francja i Polska domagały się zaprowadzenia w Anglii powszechnego obowiązku służby wojskowej. Jeżeli sojusz z Anglią ma posiadać pełną wartość, musi być poparty silną angielską armią kontynentalną. Dotychczas Anglia posiadała doborowe co prawda, ale nie liczne wojsko lądowe, składające się z ochotników. Pod wpływem wzrastającego z dnia na dzień niebezpieczeństwa niemieckiego zdołał Chamberlain przeprowadzić w parlamencie ustawę o przymusowej służbie wojskowej. Pozwoli to na powoływanie rocznie 200 tys. rekruta. Rzecz znamienna: przeciw poborowi przymusowemu głosowali socjaliści, najwięksi rzekomo obok żydów wrogowie Hitlera. Myślenie kategoriami żydowskimi zaczęło im rozum.

Niemcy się zioścą

Uchwalenie przymusu służby wojskowej w Anglii zaskoczyło Niemców. Nie spodziewali się oni, że Anglia zdobędzie się na krok tak przełomowy. Nawet podczas wielkiej wojny przymusowy pobór rekruta uchwalono tylko na czas trwania tejże wojny. A dziś wszak wojny nie ma i — według twierdzenia Niemców — nikt Anglii nie zagraża...

To też Niemcy nie zdołali ukryć swej wielkiej złości. Ambadora Hendersona, który wrócił do Berlina z poufną misją, nie przyjął Hitler ani nawet min. spraw zagran. Ribbentrop, który rzekomo „nie miał czasu”.

Mussolini i generalicja niemiecka hamują Hitlera

Ribbentrop miał szczególny powód do wściekania się. On to bowiem utwierdzał Hitlera w przekonaniu, że Anglia nie zdobędzie się nigdy na zoprowadzenie przymusowej służby wojskowej. Krok Anglii spowodował porażkę partyjnych doradców Hitlera z ministrami Ribbentropem i Goebelsem na czele, którzy podniecają Führera do gry va banque bez oglądania się na skutki. Sukces odniósł chwilowo sztab generalny, do którego należy i min. Göring, a który stoi na stanowisku, że w obecnych warunkach Niemcy nie mają żadnych szans wygrania wojny. Zdanie ostatnich poparł także Mussolini, dzieląc się przekonaniem sztabowców niemieckich.

W tych warunkach wygłosił Hitler swoją wielką mowę, na której stosunkowo łagodny ton wywarł także wpływ kateryczna odmowa Japonii pospieszenia w razie wojny z czynną pomocą osi Rzym — Berlin.

Hitler nie uczynił ani jednego kroku, który naruszyłby cudze prawa

Przemówienie swoje rozpoczął Hitler, wielki — jak wiadomo — krasomówca, od zaatakowania orędzia Roosevelta, które nazwał „bardzo zręcznym taktycznym dokumentem, którego celem jest obarczyć Niemcy odpowiedzialnością za wojenne zarządzenia plutokracji”.

„Chciałem jedynie przywrócić to, co kiedyś inni przemocą złamali — mówił — naprawić to, co szatańska przewrotność i ludzki nierozsadek zburzyły i zniszczyły. Nie uczyniłem przy tym ani jednego kroku, który naruszyłby cudze prawa. W obrębie dzisiejszej wielkoniemieckiej Rzeszy nie ma ani jednego obszaru, który by od najdawniejszych czasów do niej nie należał.”

Ponieważ Hitler nazwał historycznej wielkoniemieckiej Rzeszy obejmującej wszystkie obszary, które kiedykolwiek należały, choć krótko, do jakiegokolwiek tworu państwowego niemieckiego, nie byłoby — według jego sposobu myślenia — naruszeniem cudzych praw, gdyby udało mu się zagarnąć zachodnie ziemie Polski, wszystkie kraje, wchodzące w skład byłych Austro-Węgier, części Litwy, Łotwy i Estonii, które kiedyś zagarnęli niemieccy krzyżacy, Szwajcarie oraz całe niemal Włochy.

Cały świat powinien należeć do Niemiec

Idąc dalej po linii jego myślenia, nie byłoby niczym innym jak słuszną sprawiedliwością, wcielenie do obszaru Wielkich Niemiec całej Polski, ponieważ władali nią przez pewien czas dwaj królowie Sasi, wiadomo Niemcy; całej Rosji aż po Władywostok, ponieważ kilka carowych pochodziło z książęcych rodów niemieckich; Rumunii, którą rządzi król Hohenzollern; Bułgarii, nad którą panuje król de domo Sachsen - Coburg - Gotha; Wielkiej Brytanii z wszystkimi jej posiadłościami zamorskimi, ponieważ jej władcy z tego samego wywodzą się rodu; Hiszpanii, która była kiedyś krajem Habsburgów; Palestyny, jako kolebki niemieckiego zakonu krzyżackiego; wreszcie Turcji i obszarów od Eufratu po Tanger, niegdyś jej zwierzchnictwo uznających, ponieważ w skład haremu jednego z sultanów wchodziła kiedyś autentyczna, stuprocentowa Niemka.

Czechosłowacja zagrażała całosci Rzeszy

Zagarnięcie Czech i rozporządzanie się Słowacją oraz Rusią Karpaczką tłumaczył Hitler tym, że Czechosłowacja spełniała rolę antyniemieckiego żandarma państw demokratycznych i zagrażała istnieniu Niemiec. Zresztą jest to kraj niemiecki (tak!), który wchodził w skład Rzeszy dawno przed odkryciem Ameryki. Cze-

si, to obcy, słowiański lud, który wcisnął się na ten obszar między Niemców.

Zdobyc wojenna Niemców w Czechach

Przy sposobności pochwalił się Hitler zdobyczą w materiałach wojennych, uzyskanych bez żadnych strat przez zabór Czech. Potęga militarna Niemiec została wzmocniona o 1582 samoloty, 2575 dział, 501 dział przeciwlotniczych, 785 miotaczy min, 469 czołgów, 43 876 karabinów maszynowych, 114 000 pistoletów, 1 090 000 karabinów, 3 miliony amunicji artyleryjskiej, ponad miliard amunicji karabinowej i pistoletowej oraz olbrzymie ilości różnego sprzętu wojskowego.

W związku z tym oświadczył kanclerz, że linia fortyfikacji niemieckich na zachodzie jest tak silna, iż żadnej potędze świata nie uda się kiedykolwiek przełamać tego frontu.

O Litwie oświadczył, iż po odebraniu Kłajpedy chcą Niemcy żyć z tym państwem w pokoju i przyjaźni.

Fakty co prawda świadczą o czym innym. Wiadomo, jaką presję wywierają Niemcy na Litwę w rokowaniach gospodarczych, wiadomo także, że tylko dzięki wczesnemu wykryciu spisku przeciw obecnemu rządowi jednoci narodowej Litwa zdołała dotychczas utrzymać niepodległość.

Zerwanie umowy flotowej z Anglią

Dłuższą część swego przemówienia poświęcił Hitler Anglii, nie ukrywając swego niezadowolenia z jej polityki i stawiając ponownie żądanie zwrotu kolonii.

„Wielka Brytania zdobyła swoje tereny kolonialne drogą gwałtu — mówił. — Żadne inne państwo nie powstało na odmienniej drodze.” (Nie prawda! Weźmy choć np. państwo polsko-litewskie, powstałe na drodze dobrowolnego porozumienia pod wpływem wspólnego, niemiecko - krzyżackiego niebezpieczeństwa — dop. red.).

Zarzucając Anglii uprawianie polityki przeciwniemieckiej, występowanie przeciw Rzeszy we wszelkich okolicznościach i okrażanie jej, w odwecie oświadczył, że zrywa zawartą z Anglią umowę flotową. Nie przysporzył tym Anglii — nawiasem mówiąc — żadnych kłopotów, gdyż Niemcy nie są nigdy w stanie sprostać jej w zbrojeniach morskich.

Stosunki polsko - niemieckie

Przechodząc do stosunków polsko niemieckich oświadczył na wstępie, iż mało ma o nich do powiedzenia. Rozgadał się jednak szeroko i powiedział bardzo dużo.

Dzięki zmarłemu marsz. Piłsudskiemu, który był jednego z nim zdania i gotów był zbadać zagadnienie odkażenia (Entgiftung) niemiecko - polskich stosunków, zawarto układ na 10 lat, w którym oba państwa zdecydowały się zrezygnować ze środka wojny w regulowaniu wzajemnych stosunków. Układ ten nie naruszał polsko - francuskiego paktu wzajemnej pomocy, nie odnosił się jednakże do dowolnie nowo zawieranych.

Chciał tak mało!

Następnie zakomunikował Hitler skromne (!) życzenia, jakie polecił przedłożyć rządowi polskiemu tuż przed zajęciem Kłajpedy:

1) Gdańsk miał wrócić do Rzeszy, 2) Niemcy miały otrzymać jedną szosę i jedną linię kolejową przez „korytarz” z prawem eksterytorialności.

W zamian za to Niemcy wyraziły gotowość: 1) uznać prawa gospodarcze Polski w Gdańsku, 2) Przyznać Polsce w porcie gdańskim strefę wolną o dowolnym obszarze i zapewnić całkowicie wolny dostęp do tej

strefy, 3) przez to samo uznać granice między Polską a Niemcami jako ostatecznie ustalone i zaakceptowane, 4) zawrzeć z Polską pakt o nieagresji na 25 lat, 5) zagwarantować niepodległość państwa słowackiego wspólnie przez Niemcy, Polskę i Węgry, co praktycznie oznaczałoby rezygnację Niemiec z jednostronnej przewagi własnej na tym obszarze.

Rząd polski odrzucił tę propozycję i wyraził tylko gotowość

1) przeprowadzenia rozmów na temat sprawy zastąpienia komisarzy Ligi Narodów w Gdańsku, 2) rozważenia sprawy ułatwień komunikacji tranzytowej dla Niemiec przez Pomorze.

Hitler zrywa pakt nieagresji

„Niemcy nie powołały pod broń ani jednego żołnierza — twierdził Hitler — i nie myślały o tym, aby przeciw Polsce występować, natomiast Polska uciekała się do powołania pod broń swych wojsk. A przecież Polska, przyjmując moją propozycję, byłaby stroną biorącą, a nie dającą (tak!). W dodatku rząd polski zawarł z Anglią zobowiązanie wzajemnej pomocy. To zobowiązanie sprzeciwia się układowi, który swego czasu zawarłem z marszałkiem Piłsudskim (tak!). Uważam skutkiem tego zawarty swego czasu przez mnie i marszałka Piłsudskiego układ za jednostronnie (!?) naruszony przez Polskę i przeto jako nadal nie istniejący. Zawiadomiłem o tym rząd polski.”

Na zakończenie przemówienia swego, poświęconego stosunkom niemiecko - polskim, Hitler wyraził gotowość uregulowania na nowo tych stosunków, o ile by rząd polski przykładał do tego wagę.

Rozprawa z Rooseveltem

Podkreślając następnie serdeczne stosunki, łączące Rzeszę z Włochami i Hiszpanią, przeszedł Hitler do polemiki z orędziem Roosevelta, starając się pozbawić je wartości i ośmieszyć. Zwrócił uwagę, iż obawa przed wojną nie jest taka powszechna, jak twierdził Roosevelt, gdyż od pokoju wersalskiego, tj. od r. 1919 do 1938 prowadzono 14 wojen, w których zresztą Niemcy nie brały udziału. Utrzymywał dalej, że nie wie, jakim narodom odebrał przemocą wolność (o Austrii i Czechach już zapomniał!). Drwił z Ameryki, że przecież ona nie potrzebuje obawiać się pogwałcenia swych granic przez Niemcy i oświadczył, że bardzo by się cieszył, gdyby Roosevelt przyczynił się do wywiązania się przez Stany Zjednoczone z przyrzeczenia, danego swego czasu przez Wilsona, że po wypełnieniu przez Niemcy warunków traktatu wersalskiego, zostaną im zwrócone kolonie. O tym, że Niemcy nie wypełnili przyjętych na siebie w tym traktacie zobowiązań, nie wspominał.

W ogólnym ujęciu

Hitler w swym przemówieniu odrzucił cił kategorycznie orędzie Roosevelta, oraz obłuźnił już i tak silnie nadwątlone stosunki z Anglią i Polską. Spowodował więc zaostrenie stosunków międzynarodowych, nie zamykając jednocześnie drogi do dalszych pertraktacji, gdyby uważał wszczęcie ich za wskazane. Na użytek wewnętrzny przemówienie było tak ujęte, by naród niemiecki nabył przekonania, że nie Niemcy innym narodom zagrażają, ale właśnie te narody usiłują zniszczyć miłującą pokój Rzeszę.

Roosevelt spał

Takie wrażenie wywołała wielka mowa Führera na zagranicy, która nie pozwalała się już wyprowadzić w pole ani pięknymi słówkami, ani groźbami wodza Niemiec. Każde państwo czyni co należy do niego, by nie dać się zaskoczyć, a wszystkie trzymają się wskazania Rzymianina Tertuliana: „Zwalczaj zuchwałość cierpliwością”. Najmniej ciekaw był odpowiedzi na swe orędzie sam Roosevelt, który w czasie przemawiania Hitlera chrapał w najlepsze. O tej porze sypia bowiem zwykle.

(Dokończ. na str. 10)

Nastroje w Niemczech

Ogół ludności w Niemczech bynajmniej nie jest zachwycony polityką swych kierowników. Zwłaszcza starsze, zrównoważone pokolenie, w którego pamięci tkwi jeszcze obraz nędzy czasów wojennych: Ogonki, wyczekujące na zimnie i słońce przez całą noc przed sklepami na funt chleba z ziemniaków, cykori i ospy; na kłkancie gramów masła i tyleż namiastku smalcu, sporządzonego z tłuszczów, w normalnych warunkach do celów spożywczych nie używanych; na kawałki preparowanej gliny, zastępującej mydło; na kg suszonych jarzyn, w skład których wchodziły buraki bydlęce, marchew końska i glebie kapuściane, t. zw. Leipziger allerlei.

Co prawda i obecne warunki nie wiele odbiegają od wojennych, gdyż i teraz wiele artykułów spożywczych ustąpiło miejsca małowartościowym namiastkom, wydzielanym szczupło na kartki. Tym bardziej przygnębiająco działa to na ludność, spodziewającą się słusznego znacznego pogorszenia z chwilą wybuchu zbrojnego konfliktu, do którego agresywność Niemiec hitlerowskich może łatwo doprowadzić. Mimo niezwykle forsownej propagandy, posługującej się wszystkimi dostępnymi jej środkami, ludność Niemiec zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że nie na zewnątrz Niemiec leży przyczyna jej nędzy i że grożącej jej katastrofie nie jest winna zagranica.

Nie mając możliwości wypowiedzenia głosu swego zdania, zesłała opinia Niemiec muhitlerowskich do podziemi, skąd wydobywa się na powierzchnię przy każdej sprzyjającej sposobności.

Jedną z takich doskonałych sposobności były zarządzone ostatnio ćwiczenia obrony przeciwlotniczej w Berlinie. W czasie trwania ciemności egipskich nieznane ręce pootwierały otwory kanalizacyjne i hydranty na jezdniach, co spowodowało niejedną katastrofę. Gdy potem na ulicach zalaśniało światło, znajdowano na nich masy porzucanych ulotek o treści przeciwhitlerowskiej, a napisy podobnej treści dekorowały ściany i płoty.

Dostało się do nas kilka takich oryginalnych ulotek, z których, ze względów cenzuralnych, wymieniamy tylko najbardziej nieszczęśliwe:

- „Neue Verfassung des Dritten Reiches
1. Das deutsche Volk besteht aus dem Führer und den Angeführten.
 2. Der Führer ernennet und ersch... seine Minister selbst.
 3. Sämtliche Stände sind aufgehoben, insbesondere:
 - a) der Wohlstand,
 - b) der Verstand,
 - c) der Anstand.
 Einzig bleibt der Notstand.“

Tłumaczenie

- „Nowa konstytucja Trzeciej Rzeszy
1. Naród niemiecki składa się z wodza i wywiedzionych (w pole).
 2. Wódz mianuje i sam swoich ministrów.
 3. Znosi się wszystkie stany, zwłaszcza
 - a) dobrobyt,
 - b) rozum,
 - c) przyswoistość.

Pozostaje jedynie nędza.” (Gra słów, w której wszystkie wyrazy kończą się na „stand — stan”);

W innej wersji brzmi punkt 3 następująco:

„Alle Stämme sind abgeschafft, unter anderen die Bayern, Sachsen und Preussen. Es bestehen nur Braunschweiger.”

„Znosi się wszystkie szczepy, m. in. Bawarczyków, Sasów i Prusaków. Istnieją tylko Brunszwickowie (brunatni milczkowie).”

Inna ulotka przedstawia Hitlera jako największego elektryka świata, który

„Zaprowadził w Niemczech prąd jednolity (Gleichstrom), religię przełaczył, komunizm wyłaczył, Austrię i Czechy włączył, izolował,

sieć rzymską dołączył do sieci berlińskiej, uzyskał kontakt z Japonią, powodując krótkie spięcie z Ameryką, pozytywny traktat wersalski zamienił na negatywny, w całym świecie spowodował wysokie napięcie i długą falę nienawiści do Rzeszy.”

Najwięcej spotykało się kartek z następującym tekstem:

„Deutsches Vaterunser!
Komm Herr Hitler, sei unser Gast
Gib uns die Hälfte von dem, was Du uns versprochen hast.
Nicht Eintopfergericht und Hering
Sondern was Du isst und Göring.
Zuerst nimmst Du uns die Butter und Schmalz,
Nun nimmst Du mit lachender Miene das bischen Margarine.
Feste feiern, Nonnen entschleiern, Kloster enteignen, alles versteuern
Das nennst Du Deutschland erneuern.
Vieh ohne Futter
Volk ohne Butter
Führer ohne Frau
Auf 10 Metzger eine Sau
Das ist der deutsche Wiederaufbau.
O Hindenburg, Du grosser Streiter
Dein Gefreiter kann nicht mehr weiter.
Die Strassen werden immer glätter
Die Minister immer fetter
Das Volk immer dörreter
Und das verdanken wir unserem Führer
Heil Butter! Genug Hitler!”

W dosłownym tłumaczeniu brzmi to następująco:
„Przybądź, Panie Hitlerze, bądź naszym gościem.
Daj nam połowę tego, coś nam przyrzekał.
Nie jednogarnkowe danie i śledzia,
Lecz to, co Ty jadasz i Göring.

W dosłownym tłumaczeniu brzmi to następująco:

„Przybądź, Panie Hitlerze, bądź naszym gościem.
Daj nam połowę tego, coś nam przyrzekał.
Nie jednogarnkowe danie i śledzia,
Lecz to, co Ty jadasz i Göring.

Niemcy w Polsce

Jeśli chodzi o mniejszość niemiecką w Polsce, trzeba zauważyć bardzo interesujące zjawisko. Mianowicie faktem jest, że Niemcy w Polsce nie są wcale zgrupowani na terenie województw zachodnich — jakby się pozornie zdawało — ale są rozproszeni po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej.

Świadczy o tym zestawienie rozmieszczenia ludności niemieckiej w Polsce według poszczególnych województw w ich granicach administracyjnych z roku 1931. W świetle spisu wygląda ono jak następuje:

Województwa	Liczba Niemców	%
poznańskie	193.000	9,2
pomorskie	105.000	9,8
śląskie	91.000	7,0
łódzkie	155.000	5,9
warszawskie	74.000	2,9
wołyńskie	47.000	2,3
stanisławowskie	17.000	1,1
lubelskie	16.000	0,6
lwowskie	12.000	0,4
krakowskie	9.000	0,4
kieleckie	8.000	0,3
białostockie	7.000	0,5
tarnobolskie	3.000	0,2
wileńskie	1.300	0,1
poleskie	1.000	0,1
nowogródzkie	400	0,0

Jak widzimy, jedynie województwo nowogródzkie posiada istotnie znikomą liczbę ludności niemieckiej. Na terenie wszystkich innych województw ludność ta występuje w skupieniach stosunkowo niewielkich, jednak rozrzuconych po całym terenie państwa. Ponieważ równocześnie ludność ta w znacznej swej części określa swą rolę jako w pierwszym rzędzie służbę na rzecz interesów niemieckich, co nie zawsze daje się pogodzić z istotną lojalnością obywatelską w stosunku do państwa polskiego zagadnienie to nie może być tak zlekceważone i nisko ocenione, jak by powinno to wynikać z faktu braku poważniejszych skupień niemieckich na terenie naszego państwa.

Jeżeli chodzi o stosunek zarówno państwa, jak społeczeństwa polskie-

Nasamprzód zabrałeś nam masło i smalec, Teraz bierziesz nam z uśmiechniętą miną to troszeczkę margaryny.
Uczty wyprawiać, mniszki odsłaniać, klasztory wywłaszczać, wszystko obkładać podatkami — Ty nazywasz odnawianiem Niemiec.
Bydło bez paszy, Naród bez masła, Führer bez żony, Na 10 rzeźników jedna świnka.
To jest niemiecka odbudowa.
O Hindenburgu, wielki wojownik, Twój frajer (st. szeregowiec) nie może już dalej.
Drogi są coraz gładsze, Ministrowie coraz tłustsi, Lud coraz suchszy (chudszy).
A zawdzięczamy to naszemu wodzowi. Cześć masłu! Dość Hitlera!”

Rymy — jak widzimy — nie wyszukane. Nie widać w nich roboty fachowca. Śnać nie poeta je tworzył, ale szary Niemiec, w pospiechu, pod ukradką, przelewał na papier, co miał na sercu, byle zdążyć na czas, byle wyrazić swój protest w sposób, jedynie mu dostępny.

Jakoby ostrzeżenie pod adresem zagranicy stanowi treść ulotki, zawierającej przemówienie Führera w roku 1945. Brzmi ono w tłumaczeniu jak następuje:

„Europejczy i Europejki!
Nie jest bynajmniej rzeczą przypadku, że przemawiam dziś do Was z tronu angielskiego. Mimo podłego wiarołomstwa Mussoliniego, pranie miecka Francja powróciła nareszcie do Rzeszy. Udało nam się także rozwiązać ostatecznie zagadnienie włoskie i watykańskie, przez ustanowienie papieża Rosenberga i uwolnić w ten sposób lud-

go do tego zagadnienia, to da się on wyrazić w sposób zupełnie jasny i prosty. Nikt w Polsce nie chce wyrażać ludności niemieckiej. Równocześnie jednak nikt nie może zapominać, że współzycie tej ludności w ramach naszego państwa musi opierać się na następujących zasadach:

1. Ludność niemiecka w Polsce wego i kulturalnego, nie może mieć pełnię praw życia narodowego rościć pretensji do żadnych przywilejów.

2. Dotychczasowa przewaga sytuacji gospodarczej ludności niemieckiej, nie odpowiadająca całkowicie jej istotnej sile liczebnej, musi być stopniowo lecz stale wyrównywana przede wszystkim przez systematyczny, szybki i niepowstrzymany rozwój polskich sił gospodarczych.

3. Nigdy, pod żadnym pozorem i w żadnych warunkach, dzisiejsza sytuacja gospodarcza ludności niemieckiej w Polsce nie może być w jej rękach narzędziem do podejmowania prób wynaradawiania w Państwie Polskim ludności polskiej przez przewagę gospodarczą, czy też kupowania jej nadzieją korzyści gospodarczych.

4. Nie może być dysproporcji między faktycznymi warunkami egzystencji i zaspokojenia potrzeb narodowych i kulturalnych ludności polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce.

W tych czterech punktach zamyka się zasadniczą treść stosunku naszego do zagadnienia niemieckiego w Polsce. Na zagadnienie to możemy patrzeć ze spokojem, jaki płynie z poczucia jego stosunkowej słabości, równocześnie jednak i z mocnym postanowieniem niedopuszczenia do tego, by ktokolwiek w Polsce mógł uważać za swoje prawo jakąkolwiek działalność, która by wykraczała poza ramy naszego ustroju prawnego lub pozostawała w sprzeczności z nadrzędnym interesem Państwa.

kość od hańby, ciążyącej na niej obecnie już od blisko dwóch tysiącleci.

W obliczu pewnych pogłosek, szerzonych przez zawodowych kłamców i podszuwaczy wojennych, oświadczam uroczystie, że Rzesza — po uzyskaniu wspólnej granicy z Japonią — nie ma na widnokręzie żadnych dalszych terytorialnych roszczeń. Rozpocznie się teraz rozbudowa Europy na miarę, która znać wszystkie gigantyczne poczynania przeszłości, i na równo Ameryka, jak i Australia, będą musiały być przyciągnięte do tej rozbudowy w sposób pozytywny.

Zanim teraz udzielił głosu gauleiterowi Horthy'emu, pragnąłbym mojemu drogiemu towarzyszy partyjnemu Stalinowi wręczyć złotą odznakę partyjną, za zasługi, położone przez Ciebie dla światowej Rzeszy.”

Nie brak też złośliwych dowcipów, uwypuklających pogląd szarego Niemca na kwestie aktualne. Oto jeden z doskonałych:

„Parteigenosse Müller pragnął dowiedzieć się, czym w istocie jest narodowy socjalizm. Ażi jego towarzysze partyjni, ani dostojnicy niższej hierarchii do gauleitera włącznie nie umieli go dostatecznie objaśnić. Miał swego rodzaju stanąć przed obliczem samego Führera i ten dopiero wytłumaczył mu istotę narodowego socjalizmu.

— Widzicie, towarzyszu, ten samochód? — zapytał, wskazując piękny Mercedes.

— Widzę, wodzu. Kupiłbym sobie też takiego, gdybym był tak bogaty, jak jego właściciel.

— Ano widzicie, ta nierówność jest cechą zgniłego ustroju demokratycznego. Gdy wszyscy Niemcy będą sobie równi, gdy jeden nie będzie się różnił od drugiego, wtedy to będzie narodowy socjalizm.

*

Parteigenosse Müller siedzi w gronie towarzyszy przy kufle jasnego w gospodzie pod Wotanem. Ktoś rzucił pytanie, czym jest właściwie narodowy socjalizm. Nikt nie znajduje wyczerpującej odpowiedzi. Wstaje tedy Müller i mówi:

— Ja wam wytłumaczę, towarzysze, bo dowiedziałem się od samego Führera.

Tu utknął, bo samochodu w lokalu nie ma, ani też nie znajduje innego przedmiotu, który mógłby użyć do porównania w sensie, jak to uczynił wódz.

— Gadażże więc, nie stój jak słup telegraficzny — niecierpliwia się towarzysze.

Müller pracuje gorączkowo mózgiem rozglądając się po lokalu... Wreszcie odycha z ulgą. W gospodzie znajduje się — poza brunatnymi koszulami — jedyny osobnik, nie należący do grona. Jest nim głupi August, zidiociały parobek gospodarza.

— Widzicie tam tego? — pyta, wskazując palcem na idiotę.

— Toć widzimy... i cóż?

— Otóż to, że jeden taki między nami jest niesprawiedliwością zgniłego ustroju demokratycznego. Gdy wszyscy będziemy jemu podobni, gdy jeden Niemiec nie będzie się różnił od drugiego, wtedy to będzie narodowy socjalizm.”

Ar.

Niemcy

Gdzie Niemiec nogę stawia,
tam ziemia sto lat krwawi...
gdzie Niemiec wodę pije,
tam źródło sto lat gnije...
gdzie Niemiec tchnie trzy razy,
tam już sto lat zarazy...
gdzie Niemiec rękę poda,
tam już przepadła zgoda,
bo wszystko mu zawadza,
nad czym nie jego władza:
złe żaby w stawie rechca,
bo po niemiecku nie chcą...
i ptak go w lesie gniewa:
nie po niemiecku śpiewa!
— Choćbyś co miał lat tysiąc,
jego jest — gotów przysiąc...
mocnych oszuka, zgrabi,
a zdusi tych, co słabi...
By w niebo była droga —
obdarłby nawet Boga
i ujrzymy jeszcze snadnie,
jak słońce z nieba skradnie!

Lucjan Rydel — „Jeńcy”.

CZYTAJCIE
ROZPOWSZECHNIAJCIE
„SAMOOBRONĘ NARODU”

PODZIEMNI ZBRODNIARZE

42

Powieść współczesna osnuta na zdarzeniach prawdziwych

STRESZCZENIE

Mimo zabiegów międzynarodowego żydostwa odzyskała Polska niepodległość. Żydzi jednakże, dzięki swoim stosunkom z wpływowymi osobistościami, uzyskali wysokie stanowiska państwowe. Pragnąc wywołać wojnę domową, wysadzili w powietrze Cytadelę warszawską. Krótko po tym zdarzeniu wrócił z zagranicy Poraj, postrach Żydów i bolszewików. Żydzi uprowadzają jego siostrę Zosię. Detektyw Malicki z policjantem Baryłką, szukając jej śladu, dostali się do podziemnym przejściem do loży masonskiej, gdzie uczestniczyli, ukryci, w posiedzeniu. Dostrzegłszy ich, rzucili się na nich masoni, ubezwładniając ich po dłuższej walce.

Rozdział 28.

Upłynęło kilka dni, a sprawa odnalezienia Zosi w niczym nie posuwała się naprzód. Ossowiecki nie wracał, a Malicki także nie dawał o sobie znaku życia. Przepadł bez wieści.

Poraj był zdenerwowany i chodził jak struty. Próbował czytać, ale najcięższą książką gniewała go i nudziła po przeczytaniu kilku zdań. Starai się zabijać czas w towarzystwie Woźniaka, chodząc do kin. Ale to go nie bawiło.

Jednego dnia był aż w pięciu kinach. Z ostatniego seansu wyszedł krótko przed północą i udał się do domu. Po drodze dławili go wielki niepokój, a pustka uliczna napawała niernanymi mu dotychczas uczuciami bezsilności.

Niepewnym ruchem przekreślił klucz w zamku. Przekroczył próg, zapalił światło i jął nadsłuchiwać. Zdało mu się, że słyszy jakieś szmer, jakieś szept.

— Kiepsko. Widzę, że nerwy mi się do reszty rozklekotały — szepnął do siebie.

Wtem wzrok jego padł na kopertę listu. Postąpił krok naprzód i opuszczył ręce bezładnie.

Od kogo? Kto pisze? Oni — czy ona?

I jedno i drugie — jednakowo straszne, jednakowo nieznane... W danej chwili nie wiedział o lepsze — niezgłębiona tajemnica czy też straszna rzeczywistość, która może przynести o szaleństwo.

Stał tak czas jakiś, poczem chwycił list, nie patrząc na kopertę, na której widniał adres, skreślony nieznanym mu zamazystym charakterem, przyklnął oczy i szarpnął róg listu. Przez czas jakiś nie miał odwagi spojrzeć na zapisaną kartkę. Po dłuższej walce z samym sobą jął czytać nerwowo:

„Miły monsieur Poraj! Dzwoniłam, dzwoniłam. Nigdy pana nie ma w domu. Nikt nie odpowiada. Chciałam pogawędzić z panem. Proszę dać znak życia o sobie...”

Sonia Kagarin.”

Poraj osunął się na krzesło, trzymając list w ręku i zamyślił się.

Z zamyslenia wyrwało go energiczne pukanie do drzwi. Porwał się otwierać.

We drzwiach stanął rotmistrz Włodek Bielicki, bawiący kilkanaście dni służbowo na Pomorzu i nie wiedzący o porwaniu Zosi. Właśnie przed dwoma godzinami powrócił do Warszawy i od pułkownika Rawicza, którego spotkał przypadkowo na dworku, dowiedział się strasznej prawdy. Załatwiwszy najpilniejsze sprawy, przybiegł natychmiast do Poraja, dowiedzieć się czegoś bliższego, konkretniejszego.

Ledwie spojrzał na pułkownika,

wyczytał z jego twarzy, że dotychczas żadnych wieści o Zosi nie ma. Podał mu w milczeniu rękę i zajął głęboko do oczu.

— Nie ma już jej, nie ma — szepnął bezdźwięcznym głosem Poraj. — Żadnej dotychczas wieści...

— Poczyniłeś odpowiednie kroki, aby ją znaleźć?

— Wszystkie zrobiłem.

— I nic?...

— Dotychczas nie! Nawet agent policyjny, po którym sobie wiele obiecywałem, przepadł od kilku dni bez wieści.

— Opowiedz mi wszystko od początku, w jakich okolicznościach Zosia zaginęła — powiedział złamanym głosem Bielicki.

Poraj opowiedział przyjacielowi o swoim wyjeździe do Krakowa, wyjeździe Zosi do Sulejówki do Rawiczów, jej powrocie do Warszawy, gdzie ślad po niej zaginął.

— Jesteś przekonany, że porwali ją bolszewicy?

— Nie tylko przekonany, ale nawet pewny.

— A lajdaki, zbrodniarze! — wykrzyknął rotmistrz. I po chwili dodał:

— Słuchaj Olku! Zauważyłeś chyba, że Zosia nie była mi obojętna i ja jej. Nieszczęście dotyka mnie nie w mniejszym stopniu, niż ciebie. Będę jej więc szukał razem z tobą. Będę szukał dopóty, dopóki nie znajdę. Bądź zdrow! Nie chcę tracić czasu. Muszę nieco odpocząć, rano zwolnię się na czas jakiś z obowiązków i rozpocznę poszukiwania. Doniosę ci, jeśli wpadnę na jakiś trop.

Po tych słowach Bielicki opuścił numer Poraja.

Rozdział 29.

Na drugi dzień rano Poraj otrzymał telefon. Dzwonił przyjaciel rotmistrza Bielickiego, major Czupełnyński, donosząc, że Włodek wziął urlop i wyjechał z Warszawy. Prosił zawiadomić o tym Poraja.

Poraj zastanawiał się właśnie nad tym, dokąd mógł się udać Bielicki i jaki ma plan poszukiwania Zosi, gdy wszedł boy hotelowy i wręczył mu paczkę gazet i list. Widniał na nim stempel poczty miejskiej.

Poraj rozerwał kopertę bez wahania. Otrzymał bowiem dziesiątki takich listów dziennie.

Niestety, był to straszny list. A oto, co zawierała jego treść, pisana na maszynie:

„Zapewne pan się domyśla, że siostra jest w naszych rękach. Wolelibyśmy mieć pana osobiście, ale ponieważ jest to na razie niemożliwe, zadawaliśmy się zakładniczką.

Jedyny środek, jaki może uratować pańską siostrę to pojawienie się pana u nas. Tak, musi się pan zgłosić osobiście. Sądzymy, że w danym wypadku nie odmówi nam pan spłacenia długów, a długi te są olbrzymie, zwłaszcza jeśli chodzi o naszych towarzyszy politycznych, którzy zginęli z pańskiej ręki... O ile pan nie omieszką stawić się do nas, — obiecujemy odesłać natychmiast do Polski obywatelkę Zofię Porajównę, która przebywa w Rosji sowieckiej.

Wie ona o tym, że tylko przez oddanie się w ręce sąsiadów sowieckich może pan ją uratować od śmierci. Nie omieszkamy jej zawiadomić, gdyby pan uchylił się od tego. Znając pana, i traktując jako niebezpiecznego przeciwnika, nie wątpimy

jednak, iż nie zawaha się pan ani na chwilę poświęcić siebie dla uratowania siostry i dlatego dajemy panu trzydniowy termin na załatwienie i uporządkowanie spraw osobistych. Dnia 16 listopada winien pan być w Równem. Tegoż dnia oczekujemy pana o godzinie 10 wieczorem na skraju zagajnika Grabnik, za miastem, w pobliżu szosy. Reszta pana nie obchodzi. Dodać należy, iż byłoby to zgubą dla pańskiej siostry, gdybyś pan, pułkowniku, zjawił się we wskazanym wyżej miejscu w towarzystwie policji, bądź oddanych sobie „Porajczyków”. Od nałciśszego zachowania tajemnicy, zależne jest życie Zofii. Zatem 16 listopada o godzinie 10 wieczorem na skraju Grabnik.”

Zadnego podpisu. Bo i co? Czyż to nie jasne. Trzy dni do zlikwidowania interesów. Cóż za troskliwość! Był wprost oszołomiony, mimo to nie mógł się nie uśmiechnąć...

„Nie! Na wyznaczone miejsce stawić się mogę, ale żadnego „likwidowania” interesów. Pójdę, jak się wychodzi na polowanie...”

Zadzwoił do Ossowieckiego, licząc, iż może wreszcie wrócić. Wierzył tylko w niego. Był przekonany, iż tylko on swym jasnowidzeniem rozprószy mroki tej strasznej tajemnicy.

Próżno się łudził. Ossowiecki nie wracał. Poraj z taką pasją rzucił słuchawkę na widełki, że omal nie zerwał aparatu ze ściany. Po chwili połączył się z Woźniakiem.

— Witam pułkownika. Hallo. Chce się pan ze mną widzieć natychmiast? Proszę bardzo... Mam też coś niecodzielnego dla pana, niespodziewane, ale też i niezbyt pocieszające. Straciłem... Ale trudno mówić o tym, przez telefon.

— Oczekuję pana.

Po pięciu minutach Poraj siedział już w gabinecie Woźniaka.

— Co się stało?

— Otóż to! Dzisiaj o 9-tej rano konny patrol policyjny natknął się nad Wisłą na półmartwego Malickiego. Ociekał cały krwią. Na głowie miał liczne rany.

— Biedny! Czy zdołaliście się od niego coś dowiedzieć? Czy jest przytomny?

— Właśnie, że nie... Nie można od niego wydostać ani jednego słowa, mimo to, że po nałożeniu opatrunków i po odpowiedniej porcji koniaku odzyskał przytomność. — Przed chwilą wróciłem ze szpitala. Kiedy się ocknął — po prostu bredził. Usiłowałem wydobyć z niego coś logicznego, ale na próżno... I jeszcze jedno. Drugi agent, który wyszedł na robotę z Malickim zginął bez wieści. Musieli się znaleźć w nielada opresji, bo Baryłko posiadał niezwykłą siłę, pierwszy lepszy nie dałby mu rady!...

— To jakaś poważna sprawa, — odparł Poraj, kiwając głową.

— A co najbardziej mnie denerwuje! Malicki nie powiedział mi, gdzie idą na robotę, a więc w razie potrzeby nie wiedziałem, gdzie ich szukać. Gdyby mnie uprzedził, może interwencja moja dałaby poważne wyniki... A tak... Żal mi Malickiego i jako współpracownika i jako człowieka. Całe szczęście, że ocalał... Skleją go, poszywają i będą znów do rzeczy. Ale Baryłko? Obawiam się, że jest wykreślony nie tylko z listy agentów naszego departamentu, ale i z listy żywych...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nie zapominajcie

o obowiązku uświadamiania naszego społeczeństwa o niebezpieczeństwie żydowskim

Czytajcie i rozpowszechniajcie:

1) antyżydowskie popularne wydawnictwa

1. W szponach komunizmu 0,15
2. Zbrodnie żydo-komuny 0,15
Uwaga: 1—2 ponad 10 egz. po 12 gr, ponad 50 egz. po 10 gr, ponad 100 egz. po 8 gr.
3. Zbudź się! 0,25
4. Ratujmy Polskę (na razie wyczerpane) 0,25
5. Badacze i rozbijacze Kościoła i Państwa za żydowskie pieniądze 0,25
6. Tajemnica powołania żydowskiego (Na razie wyczerpane) 0,25
7. Żydzi i da 0,25
8. Żydzi — grabarze Polski (Na razie wyczerpane) 0,25
Uwaga: Nr. nr. 3—8 ponad 10 egz. po 18 gr, ponad 50 egz. po 15 gr, ponad 100 egz. po 12 gr.
9. Walka o Krzyż 0,50
10. Żydzi w czasie walk o niepodległość Polski (Na razie wyczerpane) 0,50
Uwaga: Nr. nr. od 9—10 przy większych ilościach: ponad 5 egz. po 36 gr, ponad 10 egz. po 34 gr, ponad 25 egz. po 32 gr, ponad 50 egz. po 28 gr, ponad 100 egz. po 24 gr.
11. Poznaj żyda (Talmud i dusza żydowska) (Na razie wyczerpane) 1,—
12. Protokoły Medreów Syjonu — w nowym opracowaniu 1,—
Uwaga: Nr. 11—12 ponad 5 egz. po 75 gr, ponad 10 egz. po 70 gr, ponad 25 egz. po 65 gr, ponad 50 egz. po 55 gr, ponad 100 egz. po 45 gr.
13. H. R. Pefit: Panowanie żydów 0,60
14. M. Wildecki: Niebezpieczeństwo żydowskie 0,75
15. K. Gajewski: Socjalizm i komunizm 0,75
16. C. Kloth: Socjalizm i żydostwo 0,80

2) pocztówki, ulotki, afisze itp.

- Pocztówki antyżydowskie (30 odmian) kompl. 1,50
- Afisze z rys. (rozmiar 46×32). Cena 10 szt. po 3 gr, ponad 100 szt. po 2 gr, 500 szt. 9 zł, 1 000 szt. 17 zł.
- Ulotki — 6 odmian z rys. (rozmiar 23×15) 100 szt. 1 zł, 500 szt. 3,50 zł, 1 000 szt. 6 zł.
- Ulotki — 25 odmian z rysunkami (rozm. 10×15). Cena za 500 sztuk 2,50 zł; za 1 000 szt. 4,— zł.
- Ulotki — 16 odmian z rys. (rozmiar 12×8). Cena 500 szt. 1,50 zł, 1 000 szt. 2,50 zł, ponad 10 000 szt. po 2 zł.

Zamówienia i pieniądze przysyłać:

„Samoobrona Narodu” Poznań, pl. Nowomiejski 7. P.K.O. nr. 206.078.

Śmierć i pogrzeb przewodcy Polaków w Niemczech

S. p. ks. dr Bolesław Domański

Nasi rodacy w Niemczech pograżeni są w ciężkiej żałobie.

Opuścił ich na zawsze długoletni ich przewodca, prezes Związku Polaków, ks. dr Bolesław Domański, proboszcz Zakrzewa, polskiej wsi, położonej tuż po tamtej stronie granicy.

S. p. ks. Domański przejdzie do historii jako jedna z najbardziej zasłużonych postaci w walce o utrzymanie polskości na ziemiach zachodnich. Już przed 40 laty, otrzymawszy probostwo w Zakrzewie, rozpoczął swą pracę społeczno-narodową, przeciwstawiając się skutecznie na każdym polu usiłowaniom niemieckim wynarodowienia Polaków kresowych. I za Wilhelma, i za republiki weimarskiej i za Hitlera z jednakowym, niegasnącym zapalem niósł pochodnię przed narodem, walcząc niezłomnie o każdą duszę polską, o wiarę ojców, o prawo Polaków do życia.

Gdy po ustaleniu granic Polski Zakrzewo pozostało nadal pod zaborem, s. p. ks. Domański wziął na siebie gigantyczny obowiązek patronowania swym rodakom w całych Niemczech. I tym na pograniczu i na Śląsku Opolskim, na Warmii i Mazurach, w Berlinie, hen, w dalekiej Westfalii i Nadrenii i wszystkim, porozrzucanym po całych Niemczech.

Włożył na swoje barki obowiązki prezesa Związku Polaków, patrona Związku Spółdzielni Polskich, kuratora Związku Towarzystw Polskich — nie odmawiał swej współpracy nigdzie, gdzie trzeba było jasnej myśli i silnej ręki do obrony interesów ludności polskiej w Niemczech.

Jego głównie zasługą jest, że mimo ogromnych trudności, stawianych gospodarczemu życiu Polaków w Niemczech, zrzeszone w Związek Spółdzielni Polskich polskie instytucje gospodarcze mogły wykazać się sumą bilansową, wynoszącą przeszło 12 milionów marek.

Jego głównie zasługą jest, że mimo wyszukanych szykan i brutalnych prześladowań Polacy w Niemczech nie pozwalają się wynarodowić, że cierpią, lecz trwają jak mur.

Śmierć i pogrzeb

S. p. ks. Domański zmarł w jednym ze szpitali berlińskich. Na nabożeństwie żałobnym, odprawionym w kościele św. Jadwigi w Berlinie, zgromadziły się tłumy Polaków z całych Niemiec ze 150 sztandarami. Oprócz przedstawicieli dyplomatycznych Polski, rezydujących w Niemczech, przybyła także delegacja z Ojczyzny, nieliczna, gdyż władze niemieckie ograniczyły do minimum ilość delegatów. Natomiast hołd s. p. Zmarłemu oddali przedstawiciele mniejszości duńskiej i litewskiej.

Z Berlina przewieziono samochodem zwłoki s. p. Zmarłego na wieczny spoczynek do ukochanego przez Niego Zakrzewa. Za trumną, nakrytą czerwonym sztandarem z białym Rodłem podążały dwa samochody z wieńcami, a dalej, 3-kilometrowy orszak samochodów i autobusów, wiozących Polaków ze wszystkich stron Rzeszy.

Do granicy rejencji poznańskiej i ślubickiej towarzyszył swemu ukochanemu prezesowi i przyjacielowi Arko Bożek, prezes dzielnicy śląskiej, którego w styczniu władze wysiedliły z ziemi ojczystej w głąb Niemiec. Dalej ku granicy nie wolno było mu się posunąć. Stał na drodze samotny z odkrytą głową, a łzy gorące spływały mu po umęczonych twarzach.

Przez całą noc przebywały tłumy w kościele, modląc się nad trumną „proboszcza Polaków w Niemczech”. Rano następnego dnia, po uroczystym nabożeństwie żałobnym, odbył się pogrzeb królewski, przy udziale

licznych tłumów, nad którymi łopotało 200 sztandarów. Na wieczny spoczynek odprowadził go rodak, ks. biskup-sufagan Dominik z Pelplina. Przewódca Polaków w Niemczech spoczął w swojej, polskiej ziemi, między swymi.

Szykany niemieckie

W Bydgoszczy organizowała się wycieczka na pogrzeb do Zakrzewa. W konsulacie niemieckim omówiona była sprawa, że opłaty paszportowe wyniosą po 2 zł od osoby. Kiedy lista zgłoszonych wynosiła 93 osoby, podniesiono opłaty paszportowe do 5,40 zł od osoby. Organizatorzy wyrazili zgodę, a w pół godziny później nadszedł telefon z wiadomością, że Berlin nie godzi się na przyjazd do Zakrzewa.

W porozumieniu z czynnikami oficjalnymi przeprowadzone były rozmowy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a stamtąd z ambasadorem Niemiec v. Moltke, który odpowiedział, iż mogą wyjechać tylko 4 osoby, jako delegacja. Wobec tego cały wyjazd odwołano.

Niemieckie władze kościelne wydały zakaz śpiewania pieśni polskich i wygłaszania przemówień w języku polskim. Dzieciom zakazano brać udział w pogrzebie, jak również nie pozwolono na przyjazd chóru gimnazjistów z Kwidzyna. Trumnę s. p. ks. Domańskiego udekorowano złotym wawrzynem PAL, gdyż władze niemieckie nie zezwoliły na udzielenie Zmarłemu innych odznaczeń.

Na dzień pogrzebu ściągnięto do Zakrzewa liczne oddziały policji z

całego powiatu i około 30 agentów Gestapo.

Jednak polska pieśń zabrzmiała

Mimo zakazu z piersi tysięcy żałobników wyrwała się — po krótkim przemówieniu ks. bpa Dominika — potężna pieśń „Serdeczna Matko”. Nie pomogły protesty Niemców: ks. prał. Harza, ks. dziekana Schoenke i ks. Mehrsmana, wikariusza zakrzewskiego, który, czerwony ze wzburzenia, młotał się i oczyma rzucał gniewne błyski. Pieśń prześpiewano do ostatniej zwrotki.

Księża rodzaju HKT

Zaledwie przebrzmiały ostatnie słowa pieśni, rozpoczął ks. Schoenke, na wyrażone przez ks. Harza wezwanie „Jetzt deutsch!” (Teraz po niemiecku!) przemówienie po niemiecku, kończąc je niemiecką modlitwą za zmarłych, powtarzaną jedynie przez kilku księży Niemców.

U nas to rzecz niestychana

Gdy duchowni niemieccy opuścili cmentarz, żegnano już bez przeszkód Wielkiego Zmarłego w ukochanym przezeń języku ojczystym i pobożne pieśni polskie rozbrzmiewały aż do późnego popołudnia.

U nas, w Polsce, nikomu nie przyjdzie na myśl, aby Niemcom zakazywano wygłaszania mów pogrzebowych i śpiewania pieśni religijnych w ich ojczystym języku. W Niemczech jest to jednak na porządku dziennym. Prześladowani przez neopoganizm germański księża niemieccy niemniej zaciekle tępią polskość, niż ich brunatni prześladowcy.

Odezwa biskupów polskich

W obliczu dziejowych zdarzeń doroczna konferencja plenarna Episkopatu Polski wydała odezwę, w której m. in. czytamy:

„Polska milująca pokój stanęła przed koniecznością doraźnego uzupełnienia środków swej obrony. Wskutek załamania się prawa moralnego w stosunkach międzypaństwowych silna armia popozostała prawie jedyną rekością bezpieczeństwa granic, praw, niepodległości. Dozbrojenie wysunęło się na czoło naszych zagadnień państwowych.

Zarządzenie pogotowia obronności wstrząsnęło Rzeczypospolitą. Przeświadczenie o koniecznej ofierze ogarnęło obywateli. Koło zwycięskiej armii skupił się naród jak nigdy dotąd. Gdy w minionych wiekach nawet w ciężkich potrzebach skapiono nieraz wojsku koniecznego wyposażenia, obecnie wszyscy spieszą z ofiarą mienia, z groszem wdowim, z dziećmi, z daniną, pańskim darem, z zapiskiem krwi, z wojennym podatkiem życia. Niezawodny patriotyzm przemówił akcentem bohaterstwa. W błękitach nadwiślańskich wzbili się władnie Orzeł Biały, zbrojny w moc i gromy. Ludy uwierzyły w polskie mocarstwo.”

Wspominając następnie, że w odrodzonej Polsce mimo błędów i grzechów wielbimy i oczymy Boga oraz bronimy się przed zakusami komunizmu, bezbożnictwa, wolnomyśli-

cielstwa i neopoganstwa, odezwa obrzuca nasze stanowisko na zewnątrz: „... nie holdujemy zasadom gwałtu i przemocy, nie czyhamy na bezbronnych sąsiadów, wyznajemy hasło braterskiej współpracy ludów, chcemy promieniować naokoło siebie nie błyskawicami najeźdźcy, lecz światłami kultury chrześcijańskiej.”

W dalszym ciągu wzywa odezwa do zachowania w obliczu groźb wojennych spokoju, odwagi i godności, współdziałania z władzami państwowymi, dozbrojenia armii i szlachetnej zgody wewnętrznej.

Na zakończenie zarządzają biskupi dla uproszenia Rzeczypospolitej opieki Bożej a narodom spokoju, aby nabożeństwa majowe obchodzono w bież. roku szczególnie gorliwie z suplikacjami i zakańczano je śpiewem „Boże coś Polskę”, do wiernych zaś zwracają się z wezwaniem do licznego udziału w tych nabożeństwach, przystępowania do Sakramentów świętych i do ofiarowania swych modlitw i dobrych uczynków za pomyślność Państwa Polskiego oraz zgodę wśród narodów.

Odezwę podpisało 26 biskupów i arcybiskupów obu obrządków.

Jeden ze sposobów zarobkowania na wsi

Dziś, gdy z powodu przeludnienia wsi coraz więcej ludzi nie znajduje pracy na roli, gdy bezrobocie coraz bardziej szaleje, należy myśleć o sposobach, za pomocą których można by ulżyć bezrobotnym wsi w ich ciężkiej doli. Możliwości ku temu jest dużo. Brak tylko chętnych, odważnych i wytrwałych.

Bo i prawda. Widzi się wielu synów gospodarskich, którzy, wróciwszy z wojska, czy też z miasta, w którym utracili zarobek, zniechęceni, walcą się po wsi, w celu zabicia czasu; stają się nareszcie ciężarem najbliższych i całego otoczenia. Lecz ci, młodzi, zdrowi, nie mając zajęć, popadają w apatię, albo go-

rzej, dostają się w towarzystwo demoralizujące i pomału staczą się coraz niżej. Ludziom takim trzeba dać możliwość zajęcia, zarobku, egzystencji.

Jedną z takich możliwości jest handel na wsi. Nie znaczy to, ażeby każdy bezrobotny zakładał we wsi skład, bo nareszcie składów tych byłoby za dużo i wszystkie by się utrwaliły. Sami tylko kupcy na wsi utrzymać by się nie mogli.

Mam na myśli handel domokrajny.

Wiemy dobrze, że wielu żydów zubożało się, skupując skórki bądź stare żelazto. Niejedni z nich posiadają dziś majątki ziemskie, np.

Noelken ma majątność Łąd pow. Kolin, Iwańczyk, Beatus i wielu innych także posiadają majątki. Dlaczego by więc nasza młodzież wiejska nie miała się wziąć do takiego handlu? Korzystać z tego podwójna: raz, że mieliby zajęcie a nawet i utrzymanie, a powtórnie wyparliby żydów ze wsi i uniemożliwili by im stykanie się z ludnością wiejską, na którą wywierają demoralizujący wpływ. Boć dostatecznie chyba zdajemy sobie sprawę, że żyd nie poprzestaje li tylko na kupnie lub sprzedaży, lecz równocześnie szerzy różne idee deprawujące lud, żądny różnych nowin, chociażby i zmyślnych.

W dzisiejszych czasach wystarczy przy dobrych chęciach, odwadze, pracowitości i wytrwałości, niewielki kapitał, jakieś 100 do 150 zł, aby móc stworzyć sobie egzystencję, pracując jako handlarz domokrajny.

Pozwolę sobie podać kilka przykładów:

Syn wrócił do domu, w którym nie ma dla niego pracy, gdyż miejsce jego zajął już w tym czasie młodszy jego brat. Winien więc, nie zwlekając, zaopatrzyć się w rower z bagażnikiem, pojechać do najbliższej hurtowni chrześcijańskiej, zakupić towaru tyle, ile może i, zabrawszy go na rower w koszu lub skrzynecę, pojechać do swojej wsi, względnie najbliższych sąsiadnich i towar, wyceńniony po tej cenie, jak sprzedają kupcy detaliści w miastach, zaofiarować gospodarom po domach. W takim wypadku, najlepiej jak się zbierze 2—3 domokrajców razem, tylko każdy powinien mieć inny towar; jeden np. mydło, pastę do obuwia, pachnidła dla młodych dziewcząt itp., drugi materiały, fartuchy; trzeci pańczochy, bieliznę, sznurowadła, igły, nici i inne drobiazgi.

Jest to i praktyczne i pożądane ze względu na bezpieczeństwo.

Inny znów rodzaj handlu wymaga już konia i wozu, a mianowicie: posiadając konia i wóz, zakupić szklanek, kubków i talerzy i, ułożwszy to na wozie, pojechać na wieś, sprzedając swój towar, jednocześnie zakupując skóry, wełnę, żelazo stare względnie zamieniając swój towar na powyższe artykuły i następnie artykuły te zbywając w miastach. Wiemy dobrze, że przy uczciwym życiu, jak również rzetelnej kalkulacji, można sobie wypracować stałych odbiorców, a tym samym zapewnić dla siebie i swojej rodziny egzystencję.

Wiercie mi, że to wszystko nie są żadne cuda, lecz rzecz prosta, do której trzeba chęci, odwagi i wytrwałości.

A więc niech młodzież po wsiach nie gnuśnieje, niech nie czeka lepszych czasów a tym samym najlepiej zasłuży się swojej Ojczyźnie, bo praca narodzi wzbogacę. Ocknijcie się młodzi, nie czekajcie na niczyje zmiłowanie, lecz odważnie weźcie się do pracy i pracujcie uczciwie i wytrwale, a skutek nie da na siebie długo czekać.

E. Rzepczyński,

Prezes Związku Polskiego

Koło Poznań.

Niemowlę na biurku urzędnika

Oryginalna forma protestu
sony bezrobotnego.

Do biura huty „Pilsudski” w Chorzowie zgłosiła się Helena Mahler, która jednemu z załatwiających ją urzędników złożyła na biurku zawiniątko z półrocznym dzieckiem i poprosiła o opuszczenie lokalu biurowego.

Jak się okazało, ten niezwykle „prezent” był swego rodzaju oryginalną demonstracją. Mąż Mahlerowej został ostatnio zwolniony z pracy w hucie „Pilsudski”, w następstwie czego rodzina znalazła się w biedzie.

Celem uzyskania z powrotem pracy, Mahlerowie w tak oryginalny bądź co bądź sposób próbowali zmienić decyzję dyktando huty.

KORESPONDENCJE

Korespondencje umieszczamy wyłącznie na odpowiedzialność nadawców. Redakcja.

KALISZ

Należy wytknąć bardzo brzydką wadę polską, której nie spotyka się u żydów. Żydzi popierają się wzajemnie wszelkimi sposobami, natomiast u polskich kupców zazdrość i zawiść są na porządku dziennym.

Znalazła się dzielna i odważna, choć bardzo młoda, bo 23 lata licząca panienka z Poznania, która założyła pierwszy w Kaliszu polski skład drzewny. Wkrótce zdobyła sobie szacunek i poparcie. Po roku, tuż święto, założyła w jej sąsiedztwie podobny skład p. K. Należałoby się radować, że wzrasta polski stan posiadania. Ale dlaczego p. K. wyraża się o tej panience, że ją zganie? Dlaczego właśnie ją, tę pionierkę, która pierwsza odważyła się i dokonała przełamania monopolu żydowskiego? Dlaczego ten pan nie zamierza gniewić żydów, których jest w Kaliszu stanowczo za dużo, tylko tę pierwszą i przed nim jedyną placówkę polską?

Właścicielką tej placówki jest w dodatku kobieta-panienka! Nie! — to stanowczo nie po rycersku p. K.

O. J.

PODKAMIEŃ KOŁO BRODÓW

Nasze panie i panowie są bardzo ciekawie tego „Kosa”, co w „Samoobronie” im mawiały. Powiadają: „to nie ładnie, mój Kosku, kochanie, gdy cię złapi który z naszych, to ci sprawi lanie”. A Kos sobie — moi państwo — nie z tego nie robi, i tych naszych żydów wciąga po główkach dziobie. Więc siadł sobie u Groskoppa na niskim parkanie i tak myśli: Co z tym krzyżem się w przyszłości stanie, co go żydzi z Podkamenia wyrzucili z dali, a posłuszni goje nocą rozkaz wykonali? Dalej myśli: Czy to „Kółko” próżne, opuszczone, będzie rychło już swoimi stałe wypełnione? Czy ten „Bazar” już przyciągnie resztę naszych panów, Leopoldów, Jarosławów, no i tamtych Janów? Polskie sklepy czy przestaną żydom się zalecać i nam ciągle tylko towar żydowski polecać? Czy już wreszcie zrozumieją panowie i panie, że nie tylko jest u żyda leć u swego taniej? Czy już może „ukraińcy” utracą nadzieję i wreszcie im „Ukraina” z głowy wywietrzeje?... Jak to Polak z żydówkami autem sobie „wieje”, nie chcąc słyszeć że Podkamień cały zeń się śmieje... Wtem „Kos” głowę wznosi w górę i przeciera oczy, gdyż tuż obok na gościńcu czwórka żydów kroczy. Pierwszy gra wielkiego pana, ma przecież pół dworu, drugi znowu cudostawca naszego klasztoru, a ten trzeci z kamienicy gojom brody goli; tamten czwarty aż tam z dala młyn mieć znowu woli. Wstrząsnął „Kosem” dreszcz i mało biedaczek nie płacze, tak to tu się dorabiają ci handlarze kłaczy. I zerwał się „Kos” z parkanu, skory do latania i skierował lot swój prosto w stronę do Poznania, by udzielić tam wywiadu tej naszej gacie a co znowu się tu stanie, to się wnet dowiedzie.

Kos

SAMBOR

Do częstych — niestety — aż nazbyt częstych zjawisk należy przyjmowanie przez żydów chrztu dla korzyści materialnych. Natomiast nie zdarza się prawie nigdy, aby postąpił podobnie chrześcijanin, w dodatku Polak. Takiego rarytasu mamy jednak w Samborze w osobie ożenionego z żydówką dentysty Nowaka, który, przeszedłszy na judaizm, ani myśli emigrować do Palestyny, jedząc chleb polski.

W jego ślady zamierza pójść niejaki Stefan Petelak, flirtując zawzięcie z żydówką.

Kto wierzy, że czeski (obecnie deutsch-böhmischer) Bata nie ma nic wspólnego z żydami, niech zajrzy do tutejszej jego filii sprzedaży obuwia i policzy guzłajów.

Nie może się rozejść ze swą żydówką p. Lepiankiewicz, Polak, zatrudniając ją od kilku lat w roli farmaceutki w swej aptece.

Ludzie nie mogą się wydziwić, że 5 z tutejszych księży katolickich ubiera talmudyczny żyd Neuer. Jest tu przecież kilku krawców chrześcijan, pracujących bardzo solidnie i starannie.

U żyda Segala zaopatrują się w żywność nauczycielka p. M., sierżanci M. i S., plutonowy Sz. oraz em. kap. Z.

Szlachcic zagrodowy i hallerczyk p. Adam Lipowski, mieszkający u Ginsburga, prowadzi kancelarię adwokacką wspólnie z żydem.

Polkom, zachodzącym po towary do żyda Guttmana, ku przestrodze: Jednej z kupujących u niego klientek Polek ofiarował kredyt, czyniąc jej nieprzychylną propozycję. Trafił jednak na rezolutną kobietkę, która w odpowiedzi wymierzyła mu cięty policzek.

Pani Frankiewiczowa, właścicielka Monasterzyc, ma dzieławcę żyda a w innym majątku trzyma żyda rzadcę, pomimo, że ma zięcia prezesa Akcji Katolickiej. W.

WOLBROM

Czytałem artykuł ks. proboszcza Marcina Dubiela z Poręby Dzierżnej, zatytułowany: „Żyd zamawiający Masę św.”.

Za publiczne poruszenie tej, upokarzającej katolicki Wolbrom, sprawy, zaskarbił sobie ks. prob. Dubiel niekłamną wdzięczność chrześcijan wolbromskich, nie zamierzonych narkotykiem „synagogi w Ecclezji”. Co tu mówić — nasza śmietanka wolbromska upadła bardzo nisko; tak nisko, że zatraciła świadomość różnicy między dobrym a złym. Jeżeli nasz poczytywy ks. proboszcz nie znajduje godziwszej rozrywki, jak grywanie wieczorami w karty z talmudystą Rosenbaumem, to co wymagać od powierzonych jego pieczy owieczek i baranów?

Parafianin wolbromski

EJSZYSZKI

W dniu 4 kwietnia br. odbyły się wybory do rady gminnej w Ejszyszkach, w wyniku których — po raz pierwszy — weszła do rady gminnej trzech narodowości: Ks. Zasztowt Eug., Józef Arciszewski rol. i Władysław Narkiewicz rol., którzy będą prowadzili swą działalność w myśl zasady: „Polska dla Polaków, a Polacy dla Polski”. Będą dbali o pomnożenie polskiego stanu posiadania w Ejszyszkach. Będą walczyli z zalewem żydowskim. Będą dążyli od przejęcia duchem katolickim i narodowym całego samorządu gminnego w Ejszyszkach.

Należy podkreślić smutne zjawisko, iż żydzi, nie mając koniecznej ilości głosujących, otrzymali ze swej listy jeden mandat. Albowiem nienawistni wrogowie kleru i Kościoła, którzy należą do grupy t. zw. „naprawiaczy”, na czele której stoi znany żydolib na terenie tutaj, wójt gm. Józef Wojciechowski, dopomogli żydom przez oddanie swoich głosów na listę żydowską. Gdyż na kartkach wójta obok nazwiska jego figurowało nazwisko żyda „Kopelman Marek” i odwrotnie na żydowskich kartkach figurowało nazwisko tegoż wójta, oraz jego zwolenników jak: Matusewicz, Dżerkacz, Władysław i innych, którzy usilnie popierali listę żydowską.

Żydzi zawsze mają szczęście, bowiem żydoliby idą im na spotkanie. Jako przykład zacytujmy tutaj omawiane wybory, a mianowicie: przewodniczący komisji wy-

borczej pan Antoni Serby, były kierownik koła OZN w Ejszyszkach, mimo sprzeciwu wyborców przyjął listę żydowską po terminie, ustalonym do składania list w komisji.

M. F. Sieniawski

KORYCZANY K. ZARNOWCA

Wioska Koryczany jest na ogół dość zamieszkała i zasobna. Istnieje tu od r. 1909 Koło Rolnicze „Jedność”. Przy jego pomocy zdołaliśmy zaleźć 80-cio morgowy obszar nieużytków, leżących przez długi okres czasu odłogiem i nie przynoszący nam żadnej korzyści. Ku chlubie Kółka Rolniczego należy podnieść, iż przoduje ono w całym powiecie olkuskim. Wielką zasługę w tym ma działacz społeczny p. T. Mikołajczyk.

Na uwagę zasługuje również świetnie rozwijająca się Straż Ochotnicza Pożarna, założona w r. 1928, której inicjatorem był p. A. Wawer. W skład jej wchodzi 40 strażaków czynnych, a 35 wspierających. Ogólna wartość sprzętu przeciwpożarowego szacuje się na 3 tys. złotych.

Od 1933 r. rozwija się też dobrze Koło Gospodyń Wiejskich. Zdołało ono urządzić kilkanaście kursów gotowania i pieczenia. Koło za piękne okazy okopowych i warzyw otrzymało na wystawie w Żarnowcu 80 zł nagrody od p. starosty z Olkusza. Dużą rolę w żeńskiej pracy społecznej odgrywa p. S. Rogożowa.

Dużą bolączką mieszkańców koryczańskich jest brak domu ludowego. Wszelkie zebrania odbywają się w domu prywatnym, często nawet pod gołym niebem. Wśród ogółu rolników brak też jest jednomyślności, dlatego trudno jest przeprowadzić niejedną łatwą i prostą rzecz. Buduje się jednopiętrową szkołę. Ale większość rolników, podburzana przez osoby, mające takie pojęcie o oświeceniu, jak „niedźwiedź o gwiazdach”, uchyla się od współpracy nad tym dziełem cywilizacji.

Na zakończenie jeszcze o dwóch sklepach polskich, popieranych, więc świetnie prosperujących, ale i zasługujących na nagane. Mianowicie lekceważy się w tych sklepach hasło: „Swój do swego”. Właścicielami sklepów są: W. Talik i F. Urbanik. Jeden z nich jest zaprzyjaźniony z żydem Miodownikiem w Żarnowcu, a drugi z Dąbnerem z bródki w Kozłowie k. Miechowa.

Znajduje się w naszej wsi niestety mnóstwo szabesgojek, obcujących z włóczącą się przekupką, żydówką Chaną Bidermanową, obudzoną i zawszoną. Wyłudza ona od bab za beczkę kury, jaja, masło, ser, mąkę, pierze itd. Ze swego oszukańczego i złodziejskiego procederu utrzymuje, żywi i okrywa 7-ro swych izraelskich smarkaczków. Na każdy szabas zaopatrzona jest sówicie w chały, ryby i mięso. Wszystko to jej sprawiają nasze koryczańskie gospodzie.

OBSERWATOR

... a co w kraju?

(Dokończenie ze str. 6-ej)

Ponowne żądanie

Na kilka minut przed rozpoczęciem przemówienia Hitlera otrzymał rząd polski od rządu niemieckiego memorandum, w którym ostatni ponawia swoje propozycje odnośnie Gdańska i eksterytorialnych dróg komunikacyjnych z Prusami Wschodnimi. Rząd polski odrzucił i te żądania kategorycznie, nie uchylając się od podjęcia rokowań na zasadzie równych praw. Mowy nie ma o tym, aby Polska zrezygnowała choć w części z swych praw do Gdańska i aby odstąpiła piędź ziemi. — Nie damy ani guzika — powiedział naczelny wódz i przy tym musi pozostać.

Trau — schau wem

Nie pójdziemy na lep pięknych obietnic koncesyj i przywilejów dla Polski w Gdańsku, wchodzącym w obręb Rzeszy, na 25-letni pakt o nieagresji, uznanie granic i wspólną gwarancję niepodległości Słowacji. Nie pójdziemy na budowę autostrady, bo pamiętamy, czym zakończyła się budowa takiej eksterytorialnej drogi niemieckiej w Czechosłowacji. Wiemy, że umowy międzynarodowe szanują Niemcy tak długo, jak długo

im są wygodne. 10-letni pakt o nieagresji dotrwał zaledwie 4 lata. A przecież przy jego zawieraniu Niemcy nie żądały Gdańska ani dróg eksterytorialnych. Kto więc go zerwał i komu można wierzyć?

Istnieje niemieckie przysłowie, które mówi: „Trau — schau wem”. „Wierz, lecz bacz, komu.” Inne zaś przysłowie brzmi: „Wer einmal lügt, dem glaubt man nicht und wenn er auch die Wahrheit spricht” — „Kto raz skłamie, temu nie wierzy się, chociaż i prawdę mówi.” Nie można więc wierzyć żadnym zapewnieniom ani paktom niemieckim, bo skąd nabrać pewności, że Niemcy raz uczynią wyjątek i dotrzymają słowa?

Autostrada do Grunwaldu

Zresztą nie znajdzie się żaden rząd w Polsce, który by odważył się uszczuplić dobrowoli jej ziemię i osłabić jej pozycję. Żadnej ceny nie mogą nam Niemcy zapłacić za oddanie im ujścia Wisły do morza. Każda próba Niemców w tym kierunku spotka się z zdecydowanym oporem całego narodu polskiego, a autostrada przez Pomorze zawiedzie ich nie gdzie indziej, jak... pod Grunwald. Wal.

Z tygodnia

Korfanty wrócił do kraju w dniu 29 kwietnia br. i zgłosił się do prokuratury w Katowicach. Na zarządzenie prokuratora został osadzony w więzieniu.

W Gdańsku studenci politechniki, Polacy, nadal nie mogą uczęszczać na wykłady, Niemcy zaś korzystają ze specjalnych przywilejów i udogodnień.

Akcja budowy kościołów na terenie COP-u. W związku z rozbudową COP-u wszczęto ostatnio akcję budowy kościołów na tym terenie. W ostatnich dniach rozpoczęto prace wstępne przy budowie nowych kościołów w robotniczej dzielnicy Rzeszowa. W Stalowej Woli oraz we wsi Mazury, powiatu kolbuszowskiego, budowa kościołów zostanie rozpoczęta w maju br.

Gen. Władysław Sikorski, który ostatnio powrócił do Polski z Paryża, ma niebawem wejść w skład polskiego rządu.

W Łodzi wykryto potworną zbrodnię. Poćwiartowane zwłoki kobiety lat około 40 —45 znaleziono w 3 workach na 3 ulicach.

W osadzie Dudnia w pobliżu Puszczy Rudnickiej na podwórzu gospodarza M. Czełowicza opadł orzeł z zamiarem porwania kurczęcia. Gospodarz usiłował odpendzić drapieżnego ptaka, ten jednak rozjuszony wpół się szponami w mięśnie twarzy Czełowicza, raniąc go jednocześnie dziobem. Na krzyk napadniętego wybiegli z chaty dwaj jego synowie, którzy pomogli Czełowiczowi oswobodzić się ze szpon ptaka.

Skazanie parochów za ruszczenie nazwisk. Przed sądem w Samborze stanęli dwaj parochowie grecko-katolicki, ks. Hnak i ks. Krajczy, oskarżeni o ruszczenie nazwisk parafian. Ksiądz Hnak skazany został na 8 miesięcy więzienia, a ks. Krajczy na 6 miesięcy. Oba skazanym zawieszono wykonanie kary.

Ilu mamy inwalidów? W Polsce zarejestrowanych jest ogółem 166 733 inwalidów wojennych, z czego jest 127 649 narodowości polskiej, żydów — 5236. Reszta — to inne narodowości.

Za łżenie narodu polskiego. Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę 50-letniego Augustyna Berholtza, majstra fabrycznego, oskarżonego o łżenie i wyszydzanie narodu polskiego. W wyniku rozprawy Berholtz skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Rozebrali i skradli cały dom drewniany. Niezwykłej kradzieży dokonali nieznan sprawcy we wsi Kowalowej w Małopolsce. Korzystając z nieobecności właścicielki, rozebrali i skradli cały jej dom drewniany. Po powrocie kobieta zastała zamiast domostwa pusty plac. Władze wszczęły śledztwo w sprawie tej niezwyklej kradzieży.

Król angielski poraz pierwszy w dziejach odwiedził Kanadę. Wyjazd nastąpi w dniu 6 maja br., z Kanady wyjedzie w dniu 7-go czerwca na 5-dniowy pobyt do St. Zjednoczonych, gdzie ma się podobno spotkać z prezydentem Rooseveltem.

MINSK MAZOWIECKI

Sprostowanie

Nie jest prawdą, że „zapewne ks. dziekan Osiański nie wie o tym, że służba jego omija sklepy polskie i kupuje towary u żydów”. Natomiast prawdą jest, że służba ks. dziekana, odkąd zamieszkał w Mińsku, kupowała i kupuje towary jedynie w sklepach polskich.

(—) Ks. Osiański, dziekan miński

*

Wymieniony w korespondencji z Mińska Maz. (nr 16 „Sam. Nar.”) p. Henryk Koch, prezes Stow. Kupców Polskich, nadesłał nam wyjaśnienie, z którego wynika, iż towary zakupuje u dostawców Polaków, a tylko minimalny odsetek towarów, których nie może dostać w polskich firmach, zmuszony jest nabywać u żydów. Worki, wnoszone 3 kwietnia do jego magazynu, zawierały cukier, pochodzący z polskiej firmy i przywiezione zostały wozem p. J. Kołpaka. nosił je żyd tragarz, gdyż nie tylko p. Koch, ale wszyscy inni kupcy Polacy zmuszeni są korzystać z usług tragarzy żydowskich, ponieważ Polacy, choć bezrobotni, nie biorą się do tej gałęzi zarobkowania. Tyle dla wyjaśnienia sprawy i rehabilitacji p. Henryka Kocha.

EDRA fabryka wózków dziecięcych, lalkowych, mebli
żelaznych, łyżew, rowerów damskich i męskich
Edward Kinderman — Częstochowa
Sklepy fabryczne: **Aleje Wolności 12**
Poznań, Podgórna 10 **Łódź, Piotrkowska 96**
HURT **DETAL**

Nowoczesne
figury wystawowe
oraz wszelkiego rodzaju sprzęt
dekoracyjny poleca
Polska Fabryka Manekinów
właśc. **J. ZAJĄC**
Rybnik G. Śląsk

Giełda

Waluty

	Sprzedaż	Kupno
Dolary amerykańskie	5,32—	5,30
Franki francuskie	14,15—	14,05
Franki szwajcarskie	119,50—	118,70
Funtów angielskie	24,95—	24,79
Guldeny gdańskie	100,25—	99,75
Liry włoskie	28,09—	27,75
Marki niemieckie	213,07—	212,01
Marki niem. srebrne	78,50—	76,00

Obligacje i papiery wartościowe:

Bank Polski	115,50—	116,50
3% pożycz. inwestycyjna	86,00—	90,00
4½% pożycz. wewnętrzna	61,75—	62,00
4% pożycz. konsolidacyjna	62,75—	53,25
5% pożycz. konwersyjna		67,00
4% pożycz. prem. dol.		41,00

Ceny zboża (w Warszawie)

Zyto	15,50—	17,75
Pszonica	20,50—	21,75
Jęczmień brow.		
Jęczmień zwyczajny	18,50—	19,00
Owies	16,75—	17,75

CENY ŻYWCA (w Grudziądzu)

(Za 100 kg żywej wagi w zł)

Wydło

Woły tuczone	nie notowano
Woły miernie odżyw.	nie notowano
Buhaje tuczone	nie notowano
Buhaje miernie odżyw.	32—40
Krowy tuczone	36—54
Krowy miernie odżyw.	24—30
Jałowice tuczone	52—62
Jałowice miernie odżyw.	38—44
Cielęta tuczone	58—66
Cielęta miernie odżyw.	40—50

Świnie

Tłuste powyżej 150 kg	nie notowano
Tłuste poniżej 150 kg	98—104
Mięsne powyżej 110 kg	90—98
Mięsne poniżej 110 kg	nie notowano
Bekony	94—98

Owce

Wytuczone, pełnom. jagnięta i młode skopy	50—60
Dobre odżyw. st. skopy i mł. gorki	40—50

NASIONA

polne i ogrodowe poleca

Telesfor Otmianowski
w Poznaniu, ul. Szkolna 9

Bolesne kleszcze artretyzmu

powstałego wskutek złej przemiany materii, gnębą chorego, nie szczędząc mu łamania w kościach, bólu w mięśniach i stawach, ischiasu itp. Podobnie objawia się cierpieniami reumatyzmu, powstały wskutek przebywania w wilgoci i dokuczający zwłaszcza w wilgotne dni jesieni. Ulgę przynoszą, bóle łagodzą i objawy zmniejszają rozpuszczając kwas moczowy zioła **OSKARA WOJNOWSKIEGO** ze smakiem słownym **ARTROLIN** przeciw reumatyzmowi, artretyzmowi, podagrze i ischiasowi. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. — Adres dla bezpośrednich zamówień: **Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3, m. 4.**

Odpowiedzi Redakcji

„Pierrot z Kieleckiego” — Korespondencja pójdzie w następnym n-rze. Z artykułu nie skorzystamy, gdyż mamy przygotowane podobne prace.

P. St. Kumak, GRYBÓW — Prenumerata zapłacona do 30 kwietnia br.

P. K. G., Bieńkówka — Bezpośredniego wpływu na bieg Pańskiej sprawy nie możemy wywrzeć. Możemy ją tylko poruszyć publicznie, jeżeli Pańskie starania nie odniosą skutku. Tymczasem musi Pan sam zabiegać i nie przestawać w pukaniu. Powinien Pan wybrać się osobiście do Izby Rzemieślniczej i dowiedzieć się, co się z Pańską sprawą stało.

P. J. A., Koweli — Nie widzimy żadnego sposobu dopomożenia Panu w Jego procesie.

P. Jaxas — Dziękujemy. Wykorzystujemy w „Naszym Haśle”.

Praktyczna i oszczędna gospodni

używa tylko nowoczesne opatentowane

tarki do bielizny

„MAKSELA”

MAKSYMILIAN SZUDY

Ostrzeszów Wlkp.

Rodzina Samoobrony

Uwaga! Ogłoszenia w „Rodzinie Samoobrony” zamieszczamy jednorazowo — bezpłatnie dla Czytelników. Następne ogłoszenia tej samej treści liczymy po 10 gr za słowo dla poszukujących pracy po 5 gr.

PRACOWNICA PORZĄDNI

P. Br. G., Mszczonów — Nadesłane swego czasu 2,60 zł policzyliśmy na prenumeratę, nie wiedząc, że przeznacza je Pan na ogłoszenie. Prenumerata jest zapłacona obecnie do 1. 10. br. Prosimy na koszty ogłoszenia przelać dodatkowo.

Ofert. do których nie dołączono znaczka 40 gr na dalszą przesyłkę, nie załatwiamy.

SPRZEDAŻ

NATYCHMIAST sprzedam nowy, murowany dom na 2 rodziny z dużym placem za 10 000 zł gotówka. Okolica klimatyczna — miasteczko w COP-le. (726)

DLA FRYZJERA rzadka okazja! Sklep na fryzjerską damsko-męską, świetnie zaprowadzony, natychmiast odstąpię z urządzeniem lub bez. Miasto 20 tys. mieszkańców, licum, 3 gimnazja, 10 szkół, pułk wojska, urzędy. Jedyny katolicki zakład fryzjerski na miejscu. Sprawa bardzo pilna. (727)

Najtańsza polska i katolicka Hurtownia Trykotaży Galanterii — Norymberszczyzny

S. i S. KOZIOŁEK

Warszawa, Leszno 8 (w podwórzu), tel. 11-66-88. Fachowa poradnia dla nowopowstałych placówek. Hurtowe dostawy dla spółdzielni, sklepów i straganów.

Swój do swego

Więc wszyscy do Kałamajskiego

Towary krótkie i galanteryjne. Modne artykuły damskie.



Telegram 25
do pani domu

Urząd... **POZNAŃ**

po zmudnych badaniach chemicznych udało nam się
wzmocnić, czyli uaktywnić działanie normalnego pro-
szku samoczynnego, zwiększyliśmy wydajność i
emulgacyjną, czyli zdolność usuwania brudu tak w pra-
niu na zimno/wodny jedwabie/ jak i na gorąco. obecnie
należy zadać proszek do prania!

samoczynny BLASK ultra-aktywny

chemikalia fabryka Jan Kąjowski
dawn. Blask - poznań - starofeka

WOLNE MIEJSCA

AGENCI SOLIDNI poszukiwani celem rozsprzedaży znanego patentowego przyrządu, umożliwiającego zabezpieczenie owoców przed ptactwem. Niezbędny w każdym gospodarstwie. Zysk pewny. Jan Wolski, Tarnów, plac Sobieskiego.

POSZUKUJĄ PRACY

FRYZJERSKI CZELADNIK męski poszukuje posady. Michał Soroń, Brzeżany, ratusz.

CHŁOPIEC LAT 18 szuka nauki w handlu, obojętnie jakiej branży. (719)

SZOFR-MECHANIK, kawaler, lat 33, czynny w zawodzie 14 lat, poszukuje stosownego zajęcia. (713)

WSPÓLNICY

DO JEDYNEJ na całe województwo polskiej hurtowni ryb rzecznych i morskich, mającej zapewniony skup i zbyt potrzeba wspólnika z gotówką 10 000 zł celem umożliwienia większego rozwoju. Propozycja na wskroś rzetelna. (735)

FOTOGRAF ZDOLNY potrzebny od razu jako wspólnik bez żadnego kapitału. Pożądana tylko wybitna siła fachowa do zakładu kompletnie urządzonego. Zgłoszenia listownie kierować zaraz pod adresem: W. Gołębiowski, Żuromin. Zakład fotograficzny.

DZIERŻAWY

PIEKARNIĘ i sklep spożywczy można przejąć w większym mieście woj. białostockiego na dogodnych warunkach. Dostawa do spółdzielni wojskowych. Potrzeba około 4000 zł gotówka. (729)

RÓŻNE

DZIEWCZYNKĘ 15-letnią, 7 kl. szkoły powsz., oddam za swoją do dobrej i zamożnej rodziny, pod warunkiem iż otrzyma wykształcenie, dobre wychowanie i zapewniony na starość byt. (736)

PIERWSZA POLSKA I KATOLICKA Wytwórnia Guzików damskich i klamer w Warszawie, ul. Pańska 37 m. 29. Telefon 2-98-59. S. L. Biały i J. Dąbrowski.

Pięknie fotografujemy dzieci

Foto - Plastyka

Warszawa, Marszałkowska 31a

Zdjęcia grupowe z wielkich uroczystości wykonujemy bez magnezji. Telefon 819-42

MATERIAŁOZNAWSTWO, kalkulacje w malarstwie, porady fachowe udziela listownie mistrz malarz F. Kalewski, Ostrów Wlkp., ul. Kaliska 31. Na porto i zwrot kosztów załączyć zł 2.—

KTO POMOŻE i pożyczę narodowemu tysiąc zł bezprocentowo na 4 lata, celem zabezpieczenia sobie dachu nad głową. Spłaca ratami w 48 miesiącach. Sprawę traktuję poważnie. (737)

UPRASZAM O WSKAZANIE adresów chrześcijańskich fabryk walców młynskich, zwłaszcza tych, które po przyłączeniu Zaolzia przeszły w ręce polskie. (731)

Najlepsze pasty i zaprawy

do podłóg

polskiej i katolickiej wytwórni chemiczno-technicznej

„CHROMOLIN”

Stanisław Drobieżowski — Warszawa I
Czerwikowska 152/154.

CHRZESCIJAŃSKI WYRÓB UBRAN GOTOWYCH pod firmą „Odzież” w Tarnowie, ul. Krakowska 37 I p. wysyła na zamówienie każdą żadaną ilość ubrań cywilnych, uczniowskich, dziecięcych oraz specjalne ubrania robocze, drelichowe w kolorach granatowym lub zielonym po cenie 6 do 8 zł. Proszę o poparcie.

MECHANICZNA WYTWÓRNI

CZAPEK RÓŻNEGO RODZAJU.

własna pracownia haftów wojskowych i urzędniczych. — Dostawy dla wojska i urzędów. — Hurt - detal.

K. Jasieński, Poznań, ul. Wrocławska 30.

SZUKA PLACÓWKI

STARSZY FELCZER z długoletnią praktyką szpitalną i prywatną (także przyrodolecznictwo) prosi o wskazanie odpowiedniej placówki. (733)

WOLNE PLACÓWKI

W JEDNYM Z NAJBARDZIEJ znanych i uczęszczanych zdrojowisk Małopolskich, w którym znajdują się 3 gimnazja i szereg niższych szkół państwowych i prywatnych, nie ma ani jednego polskiego sklepu z papierem i przyborami szkolnymi. Tak szkolnicy jak dorośli są zmuszeni nabywać wszystkie przedmioty pisarskie u żydów. Polski sklep tego rodzaju miałby zapewnić świetne powodzenie. (734)

W MIEŚCIE POW. woj. lwowskiego potrzeba sklepu z obuwiem, z ubraniami męskimi oraz z akcesoriami. (734)

**Modna wytworna
i polska
nasza odzież**

Poznański Dom Odzieży Sp. z o.o.

Lublin, Krak. Przedmieście 62

Lwów, Syktuska 10/12

PORCELANA KRYSTAŁY



sztuczne

W największym wyborze poleca
„OZDOBA”
Poznań, św. Marcin 4

Magazyn blawatny
E. Choliński i Z. Weisliński
Warszawa, Puławska 26a
poleca nowości na sezon letni.

Nici i bawełny D.M.C. i C.M.S.
„Świt”
wł. Ludwik Grochowlecki
Warszawa — Nowy Świat 64
i Chmielna 2

N A S I O N A
polne i ogrodowe poleca
Telesfor Otmianowski
w Poznaniu, ul. Szkolna 9

HURTOWNIA KOLONIALNA
St. Barełkowski
Poznań, ul. Woźna 18
Telefony: 39-00 i 56-56

Wytwórnia cukrów i czekolady
K. Holenderski
Warszawa, Grzybowska 54
Rok założenia 1910 Telefon nr 52-953
Specjalność:
Jajka - Bombonierki czekoladowe

Papiery — płótna szmerglowe oraz
proszek do szorowania i czyszczenia
JANKA
poleca
WIELKOPOLSKIE WYROBY ŚCIERNE
„RUBIRIT” L. Jankowski
Poznań, Dąbrowskiego 81 - Tel. 66-45

**Fabryka swetrów
i kapielówek wełnianych.**
Hurt pończoch i trykotaży.
KAROLEWSKI & PLUCINSKI
Poznań, ul. Woźna 12

Wacław Żarnowski
Poznań Tama Garbarska 25/28
Hurtowy handel skórami
Przybory szewskie i rymarskie

Wytwórnia futer

Stanisław Krztałta
Warszawa — Trębacka 7
poleca

nowości wiosenne i letnie
przyjmuje przeróbki oraz na letnie
przechowanie.

Rewelacyjna nowość!

Rurki elektryczne

do ondulowania włosów.
Jednoprzebiegowe zł. 8,90.
Dwuprzebiegowe zł. 12.—.
Nie palą i nie brudzą włosów.
Nagrzewanie około 2 min.
Polski wynalazek.

W.A.P., Poznań
Dąbrowskiego 10
Ilustrowane prospekty i informacje.

Fabryka mydła

w Lublinie, ul. Zamojska 12
poleca mydła do prania
i szare maziste

W. Kucharski
telefon 12-13

Skladnica Artykułów Kinowych i Radiowych
KINORAD
Warszawa, Zielna 4 Tel. 31-840
Posiada na składzie
kompletne urządzenia dźwięko-
we kina - wszelkie części
radiowe

**Nowości bielskie i angielskie
na sezon letni poleca**

Mieczysław Ciepichała
Warszawa, Świętokrzyska 21

Likwidacja

składu fabrycznego materiałów męskich oraz damskich niżej
cen fabrycznych

Jan Wentzelis — Bielsko
Warszawa — Chmielna 2 tel. 679-49

**Płaszczki, kostiumy, garnitury, palta,
mundurki szkolne**

gotowe i na zamówienia — duży wybór — piękne modele poleca

Wytwórnia ubiorów
Konstanty Jarkiewicz
Warszawa — Zielna 19 telefon 322-96

Meble gwarantowane własnej produkcji
CHRZEŚCIJAŃSKI PRZEMYSŁ MEBLOWY
Piotr Morawski
Warszawa, Chmielna 41 (róg Marszałkowskiej)

WYTWORNIA

teki, walizy, torby, podr. kufry
Specjalność
torebki damskie

Poznań, Podgórna nr 5
Skład detal. galanterii skórzanej
Poznań, Podgórna nr 6
ALFONS PIEPRZYK

Wacław Szczepanik
Krawiectwo damskie
i męskie

Warszawa — Złota 25 m. 1
5 proc. rabatu udzielamy.

CENTRALA GALANTERII

Adam SOŁTYS
Kielec, ul. Słowackiego 25

Dostarcza po cenach hurtowych:
guzik własnego wyrobu, nici,
przedę, pończochy, krawaty,
grzeblenie, berety i wszelkie
towary galanterijne

Jedynie, najtańsze i najlepsze
źródło nabycia towarów.

Na zamówienie wysyłam cenniki

REFORMACKIE PIGULKI z MARKĄ ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK
PRZY CIĘPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM.
UŻYĆ 1-2 PIGULKI NA NOC.



Wstrzegać się
bezwartościowych naśladownictw!

W. JABŁOŃSKI

Poznań, ul. Stawna 6
najstarsza Kwaszarnia Kapusty

BRZYTWY, Nożyczki, Szczyrki, Noże, Łyżki
i wszelkie galanteriatanie
SZAFRANEK I GRONOWSKI
Poznań, Stary Rynek 59/60
Filia: Bydgoszcz Gamma 4

FABRYKA CZEKOLADY „Goplana”

Poznań, św. Wawrzyńca 11
poleca swoje wyroby

Centrala Nowości
poleca najnowsze wyroby
Kosmetyczno - galanterijne
po cenach konkurencyjnych
J. DĄBROWSKI Poznań Wysoka 1

H. WILDOWA I SYN
FABRYKA KONFEKCJI DAMSKIEJ
Specjalność:
PŁASZCZE, KOSTIUMY I FUTRA
DAMSKIE
własnej fabrykacji
Tel. 58-77 POZNAŃ St. Rynek 52

Dywany Dywaniki
Chodniki
Serwety i t.p.
NAJKORZYSTNIEJ
MAGAZYN DYWANÓW
Antoni Markwitz
Poznań, Al. Marcinkowskiego nr 19

Płaszczki damskie i kostiumy
własna wytwórnia
Władysław Reichelt
Poznań, Stary Rynek 68

DRUKARNIA I KSIĘGARNIA
SW. WOJCIECHA
Poznań Warszawa Lublin

W. KORULSKI
Warszawa, Nowy Świat 61
MEBLE - raty - gotówka

Fabryka wózków dziecięcych
Częstochowa
SKŁAD FABRYCZNY
Poznań, Podgórna 10

Maszyny do pisania i do liczenia
nowe i używane
Części i przybory do maszyn biurowych.
Meble i sprzęty biurowe.
SKORA i S-ko Poznań, Aleja Marcinkowskiego 23

Fabryka Cukrów i Czekolady
FABIOLA Sp. z o.o.
Poznań, aleja Marcinkowskiego 5

W. MAYER
właśc. Leonard Malaszkowski
Poznań, ul. Nowa 11 - Tel. 18-14
Brylanty — Złoto — Srebro
Zegary — Zegarki
Biżuteria — Obrączki
Własny zakład naprawczy — Rok zał. 1899

**LUSTRA, PŁYTY do nagrobków,
reklamy, szyby szlifowane**
R. Jagodzińska
Wytwórnia luster — Poznań

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty (na wszystkich stronach są 4 szpalty): na pierwszej stronie 1,20 zł; od strony 2-iej w tekście 1.— zł. w dalsze ogłoszeń 80 gr; lekarskie 40 gr; nekrologi 30 gr. Notatki reklamowe krótkie 1,20 zł. Artykuły opisowe specj. za wiersz 1,80 zł. Wyjaśnienia i komunikaty specjalne (k.) za wiersz 2,40 zł. Drobne ogłoszenia za wiersz 20 gr; tłusty druk 100% drożej. Zastrzeżenie miejsca 50% drożej. Układ tabelaryczny lub fantazyjny 40% drożej od cen normalnych.

Prenumerata w kraju: kwartalna 1,50; półroczna 2,75; roczna 5,00; — 5 egz. kwartalnie 6,00; 10 egz. kwartalnie 10,00 zł.
Za granicą: półroczna 6,00; roczna 10,00 zł. Płatne z góry.

Adres Redakcji i Adm.: Poznań, ul. Działyńskich 3, skr. poczt. 75. Tel. 33-29. Konto PKO 206 078. Przekazy rozl. Poznań I, kartoteka 21.

Wydawca i miejsce wydania, zakład i miejsce odbicia: „Samoobrona Narodu” Sp. z o.o. w Poznaniu, ul. Działyńskich 3